Nr 183. Kraków 13 Sierpnia — Piątek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423 tudzież wszystkie Urzędа pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 12 sierpnia.

Jeden z dzienników lwowskich lubujący się w szumnych wyrażeniach, napisał był niedawno, że gdyby Ruś niechciała się przyłączyć do Polski, to Polska przyłączy się do Rusi. Pisząc w dobrej wierze i chęci zapomniał ten dziennik, że jak to mówią czy *fig funt* czy *funt fig*, na jedno to wychodzi, i że do odnowienia i wzmocnienia unii na jakiej bądź podstawie, potrzeba obopólnego przyzwolenia, obopólnego dobrowolnego zbliżenia, a zarówno jak jest niepodobnem wmówić w niechętnych Rusinów, że Ruś z Polską stanowi jedność, tak tem trudniej byłoby im wytłomaczyć, że Polacy to Rusini.

Efektowe oświadczenie organu demokratycznego osiągnęło zwykły w takich razach skutek, wywołało zaprzeczenie ze strony śtojurskiego *Słowa*, poparte tylokrotnie już wypowiedzianem w tem piśmie przyznaniem się do wielkiej ruskiej ojczyzny. Z tego stanowiska wychodząc zaprzańcy Rusi, redaktorowie *Słowa* widzą już urzeczywistnione nieubłaganą loiką historyczną, jak się wyrażają, życzenie *Dziennika lwowskiego*, bo większa część Polski przyłączoną już jest do wielkiego ruskiego olbrzyma.

Taką się przedstawia *Słowu* nemesis dziejowa: za unię lubelską, za połączenie pięciowiekowe z Rzecząpospolitą polską Ruś wzięła odwet przez zabór moskiewski na Polsce i Rusi.

Nie będziemy podnosić wykazanego już zkądinąd znaczenia tego wystąpienia wobec Austryi, dowodzącego, czego się w Wiedniu niespodziewano, że między dzierżawami państwa rakuskiego jest część tego samego narodu ruskiego, który stanowi carstwo rosyjskie. Kto w organach podobnych jak *Słowo* niewidział dotąd wprost agencyi politycznej ościennego państwa, ale chciał im przypisywać znaczenie objawów rozbudzającego się samoistnego życia w ludzie ruskim, temu oświadczenie to powinuo wreszcie otworzyć oczy.

Ważniejszem jednak byłoby otwarcie oczu u Rusinów szczerych, niż nawet poznanie niebezpieczeństwa przez rząd austryacki.

Byliśmy przeciwnymi obchodom rocznicy unii lubelskiej, bo nam nie jest tajnem, że większość Rusi w dzisiejszym stanie najmniej jest skorą do odnowienia aktu lubelskiego; bo wiemy, że różnorodne wpływy politycznej i społecznej natury nie jeden zerwały węzeł łączący w jeden organizm trzy narody, bo szanujemy budzące się na Rusi dążenia do samodzielności, bo niezapoznajemy, że po za zaprzańcami i szalbierzami narodowości, którzy z Rusi starali się zrobić serwilistyczne narzędzie germanizmu i centralizacyi austyackiej, to znów dziś wyrzekają się rodzinnej Rusi na rzecz panrosyjskiej polityki, że po za ludźmi złej wiary, czyniącymi sobie narzędzie z narodowości — a po nad biernym ludem przechowującym w sobie narodowość bez jej wszelako samopoznania, — stoi zastęp ludzi dobrej wiary, choć może dla nas złej woli, ludzi szukających nowych dróg dla rozbudzenia życia narodowego ruskiego. Nie nam, którzy tyle znosimy od systematu tępiącego narodowość stawiać zapory takim dążnościom narodowym ruskim, choćby one się wprost przeciw nam obracały, chociażby nienawiścią tchnęły do zbratanego społeczuie żywiołu polskiego, choćby się wypierały unii z Polską, byle się nieprzyznawały do unii z Rosyą na podstawie zaboru i rozbioru.

Ludzie ci dobrej wiary, szczerzy choć nam nieprzyjaźni Rusini, powinniby już raz zaprzestać kojarzenia się z kierunkami swym właściwym celom przeciwnemi. Wiemy dobrze, że w głębi jak niechcą oni Polski, tak niechcą i Rosyi, ale chcą samodzielnej Rusi. Niech jednak przez nienawiść do nas lub obawę naszego wpływu niedemonstrują w przeciwnym kierunku; bo jeśli Czechom podróż do Moskwy uszła bez następstw szkodliwych dla ich narodowości, — to Rusi ustawiczne przyznawanie się do jedności z Rosyą nieujdzie bezkarnie, ale tylko przygotuje jej zupełne zatarcie i zatracenie na zawsze.

Jest to może świadectwem żywotności i siły związków Polski z Rusią, że pomimo dzisiejszej naszej niemocy, ci co chcą zerwania tych związków, nie wahają się używać jako narzędzia przeciw nam straszydła Rosyi, lecz igranie z taką bronią jest zbyt niebezpieczne. Nigdy tej chmury, która już zapadła i minęła, nie należy się obawiać, ale tej, która się zbliża i zagraża.

Nie po raz pierwszy staramy się z największą bezstronnością przemówić do szczerych Rusinów; nie stawiamy nawet paraleli tego co związek z Polską przyniósł Rusi, a co jej przynieść może związek z Rosyą; nie powstrzymujemy marzeń tych ludzi, którzy sądzą, że Ruś dobiegnie rozwoju cywilizacyjnego innych historycznych narodów słowiańskich, nie będziemy im mówić, że siła dziejowa, społeczna, a nawet po części językowa i piśmienna Rusi wsiąkła w znacznej części w Polskę, zrywając przeto węzły tak głęboko zadzierzgnięte z Polską, ronią oni najświetniejsze zasoby narodowej ruskiej przeszłości i ducha.....

Jeśli chcą rozpoczynać historyę Rusi od siebie, niechże strzegą pilnie, aby to nowe życie Rusi było samoistnem, aby sobie nieprzygotowywało niewoli moskiewskiej w miejsce unii polskiej.

Korespondent z Wiednia przesyła uwagi ogólne nad zagraniczną polityką państwa austryacko-węgierskiego i nad rozprawami o téj polityce na pełnych posiedzeniach obu Delegacyj.

Wiedeń 9 sierpnia.

††† Zagraniczna polityka państwa austryacko-węgierskiego była wyłącznym przedmiotem rozpraw na pełnych publicznych posiedzeniach, które Delegacya węgierska 6go t. m., austryacka zaś w dniu dzisiejszym odbyły.

Albowiem na posiedzeniach tych wydziały delegacyjne przedłożyły Delegacyom swoim sprawozdania o budżecie wydatków na zarząd sprawami zagranicznemi, czyniąc znane z rozpraw wydziałowych wnioski, aby przyjęto, z małemi zmianami, rządowy projekt wydatków. Delegacye zaś przed uchwalaniem wydatków na zarząd sprawami zagranicznemi, roztrząsały ich kierunek. Ponowiły się więc, jak zwykle, na pełnych posiedzeniach rozprawy, toczone poprzednio w wydziałach.

Zanim mówić będę o tych publicznych posiedzeniach Delegacyj, uczynię tu ogólną uwagę. O rozprawach i obradach w wydziałach delegacyjnych, nie przystępnych publiczności, pisałem szczegółowiéj, już to z powodu, że w wydziałach wglądano głębiéj i szczegółowiéj w roztrząsane sprawy, już to z powodu, że obrady wydziałowe nie były publicznemi, a wkrótkich sprawozdaniach ogłaszanych w dziennikach wiedeńskich przedstawiano przedmioty obrad i rozprawy w wydziałach nietylko niedokładnie lecz tendencyjnie mylnie. Dla tego powrócę jeszcze może później do tych rozpraw wydziałowych. Natomiast pisząc o pełnych posiedzeniach Delegacyj, które odbywają się publicznie i z których dokładne sprawozdania przedstawiają zapiski stenograficzne, będę się mógł ograniczyć do ogólnych uwag, mianowicie, że ważniejsze rozprawy podawać będzie może dziennik wasz z zapisków stenograficznych, a nie z dzienników wiedeńskich, jednostronnie lub mylnie je przedstawiających.

Lewica węgierska i lewica niemiecka, objawiły przy roztrząsaniu zagranicznéj polityki państwa, poprzednio w wydziałach (patrz list z 24go lipca) a teraz na pełnych posiedzeniach Delegacyj, jednakie na tę politykę zapatrywanie się i czynią jednaki zarzut główny teraźniejszemu kierunkowi sprawami zagranicznemi państwa austryackiego. P. Zsedenyi na posiedzeniu Delegacyi węgierskiéj, pp. Rechbauer, Sturm, Spiegel na dzisiejszem posiedzeniu Delegacyi austryackiéj (nie mówię już o bar. Weichsie, który jest „enfant terrible“ lewicy niemieckiéj) zarzucali w różnéj formie i w różnym tonie, lecz jedno i tożsamo p. Beustowi: że utrzymuje naprężone stosunki z Prusami, że nie stara się zbliżyć Austryę z tem państwem i niezawiera z niem przyjaznych związków. Daléj twierdzili, że powinien spokojnie przypatrywać się przewadze Prus w Niemczech i zgodzić się na zjednoczenie pod kierunkiem Prus całych Niemiec nietylko do Menu ale aż do Inu.

Nie można twierdzić, aby ich rozumowanie, mianowicie p. Rechbauera, było całkiem bezzasadne; zresztą gdyby było zupełnie bezzasadnem, przestałoby być niebezpiecznem. Jest ono jednostronnem. Mają oni w części słuszność, gdyż Austrya — złożona już teraz w większéj części z narodów nie niemieckich, a która w rozwoju rzeczy dzisiejszą koleją, stanie się całkiem nieniemiecką — nie powinna odnawiać zgubnego dla jéj narodów nieniemieckich współubiegania się o przewagę i hegemonią w Niemczech. Albowiem na tę drogę wróciwszy w polityce zagranicznéj, musiałaby i w polityce wewnętrznéj wrócić na drogę germanizacyjną, i usiłowałaby znów stać się państwem wyłącznie a przynajmniéj przeważnie niemieckiem.

Dla tego właśnie wszyscy deputowani węgierscy, polscy i innych narodów nieniemieckich w Austryi nie chcą, aby państwo austryacko-węgierskie prowadziło politykę niemiecką i ubiegało się o przewagę w Niemczech. Wypowiedzieli to wyraźnie p. Pulszky w Delegacyi węgierskiéj a p. Ziemiałkowski w Delegacyi austryackiéj. Lecz całkiem odmienną jest rzeczą sprzeciwiać się, aby Austrya powróciła na drogę współubiegania się o hegemonią w Niemczech, żądać, aby nie stawała w poprzek naturalnym dążeniom narodowym Niemiec; a zupełnie rzecz inna pragnąć, aby bądź co bądź zawarła dzisiaj przymierze z Prusami a raczéj z rządem pruskim, a nawet, aby wystąpiła w tym sojuszu z rządem pruskim przeciwko Francyi, jak tego żąda lewica niemiecka. Od takiego aliansu Austryi z Prusami przeciwko Francyi, byłby tylko, w dzisiejszem położeniu Europy, krok jeden albo do tak zwanego przez ironię „świętego przymierza,“ albo do nowéj klęski pod Sadową.

Nic dziwnego, iż posłowie niemieccy, którzy uważają się przedewszystkiem za Niemców, i mają wyłącznie na oku dobro narodu niemieckiego, pragną, aby Austrya nietylko nie sprzeciwiała się biernie zjednoczeniu Niemiec, lecz aby czynnie do tego się przyczyniła, chociażby to ją na niebezpieczeństwo narazić miało. Ale reprezentanci nieniemieckich narodów w państwie austryacko-węgierskiem, jakkolwiek nie chcą, aby Austrya stawała w poprzek dążeniom narodu niemieckiego i sprzeciwiają się, aby ponowiła współubieganie się o przewagę w Niemczech; muszą z drugiéj strony sprzeciwiać się również energicznie, aby krew, dobro i losy nieniemieckich narodów większość państwa stanowiących, narażała dla wątpliwie szybszego przeprowadzenia jedności niemieckiéj.

Co się tyczy przyjaznych stosunków państwa austryacko-węgierskiego z Francyą i w ogóle z mocarstwami zachodniemi, nie będę tu już powtarzał uwag, które czyniłem w liście z 24go lipca, gdy politykę zagraniczną roztrząsano w wydziale Delegacyi austryackiéj.

Reprezentanci narodów nieniemieckich w państwie zwanem teraz austryacko-węgierskiem, nie powinni się ograniczać tylko na pochwalaniu i popieraniu biernéj polityki tego państwa w Niemczech. Obowiązkiem ich zarazem wskazać w iakim kierunku państwo to czynnem być powinno na zewnątrz. Powinni oni nalegać o czynną politykę związkowego państwa austryacko-węgierskiego w kierunku wskazanym przez skład tego państwa i zgodnym z dobrem jego narodów. *Wschód* jest polem dla czynnéj polityki austryackiéj. Działanie państwa austryackiego na zewnątrz, zwrócić się powinno ku Wschodowi. Pod nazwiskiem „Wschód“ obejmuję nietylko kraje, będące pod zwierzchnictwem Porty, ale i szerokie krainy zagarnione przez carstwo moskiewskie.

Sam skład Austryi wskazuje jéj ten naturalny kierunek działania na zewnątrz. Te narody, które los swój z bytem państwa związkowego, nazywanego austryacko-węgierskiem, silnie połączyły; te narody, które w państwowym między sobą związku, widzą obronę swéj wolności i narodowości, mają na Wschodzie główne pole działania. Albowiem tam rozrasta się ich wspólny wróg, zagrażający i ich niepodległości i bytowi całego państwa; tam znajdują się po zagranicami Austryi odłamy tych samych narodów, które stanowią teraz państwo austryacko-węgierskie. Wyswobodzić te odłamy swoje, połączyć się z niemi i do wspólnego związku państwowego wprowadzić, jest i być musi tych narodów dążeniem.

Dziwnem opatrznościowem zdarzeniem, samo nazwisko zatrzymane przez to tworzące się państwo związkowe: „Oesterreich“, „państwo wschodnie“, wskazuje, gdzie jest dla niego pole czynnej polityki.

Wschód jako właściwe pole dla czynnej polityki austryackiéj, wskazywali p. Beustowi niektórzy członkowie Delegacyj. Za tym, ku wschodowi zwróconym kierunkiem działania na zewnątrz państwa austryacko-węgierskiego oświadczał się mianowicie delegowany Pulszky na publicznem posiedzeniu 6 t. m. i pochwalał kroki ministra w tym kierunku uczynione. Lecz nie dość silni i nalegano o czynniejsze zwrócenie polityki państwa w tym kierunku. Jakkolwiek hr. Beust popierając n. p. żądania Serbów, aby wojsko tureckie opuściło twierdzę belgradzką i w kilku innych zdarzeniach, uczynił parę kroków w należnym kierunku, na który nie odważyliby się jego poprzednicy; jednak chwiejne postępowanie dyplomacyi austryackiéj w Turcyi, a bojaźliwe zupełnie wobec Moskwy — to najsłabsza strona polityki p. Beusta. Chwiejność polityki austryackiéj na Wschodzie, wytykałem już pisząc w liście z 14 lipca o tegoroczne „księdze czerwonej“.

Wprawdzie wewnętrzny stan państwa zaczynającego się dopiero urządzać, rozrywanego jeszcze wewnętrznemi sporami, potrzebującego przeto spokoju i niemogącego dzisiaj silnie na zewnątrz wystąpić, usprawiedliwia w części politykę p. Beusta na Wschodzie. W części, mówię, gdyż niejednokrotnie silniejsze na zewnątrz wystąpienie na Wschodzie, mianowicie w obec Moskwy, przyczyniłoby się i do wewnętrznego uspokojenia, i do zagodzenia niejednego sporu.

Te ogólne uwagi moje nad zewnętrzną polityką państwa węgiersko-austryackiego i nad teraźniejszemi rozprawami o niej w Delegacyach, uzupełnić muszę jeszcze jedną. Każdy obznajomiony z tutejszem położeniem rzeczy, w atakach przypuszczanych przez niemieckich delegowanych przeciw polityce p. Beusta, dostrzegł nie jedno pchnięcie, wymierzone przeciwko wspólnemu ministrowi spraw zagranicznych przez jego przedlitawskich kolegów.

Na zakończenie wspomnę tutaj, że wśród dzisiejszych poważnych i ważnych rozpraw w Delegacyi austryackiéj, zaszła także komiczna, lecz ucząca scena. Gdy dawniejszej zagranicznej polityce austryackiéj wytykano jeden z ciężkich grzechów popełniony przez nią przed 1866 r. a przynoszący w owocu klęskę Königgrätzką, odezwał się z prawicy Delegacyi — na której zasiedli reprezentanci tej dawnej polityki austryackiéj, a raczej śmiertelnych jej grzechów — jeden z byłych ministrów spraw zagranicznych hr. Rechberg, usiłując grzech ten od siebie odsunąć a zwalić go na w pobliżu siedzącego swego następcę ks. Mensdorfa-Ditrichsteina. Winniejszy jeszcze hr. Mensdorf (noszący dzisiaj nazwisko ks. Ditrichsteina) milczał. Natomiast wyręczył go z lewicy p. Neumann, który winę grzechu rozciągnął i do poprzednika Mensdorfowego, tj. do hr. Rechberga, któremu ostateczne pchnięcie śmiertelne, dał wreszcie p. Beust przy końcu swej długiej przemowy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 11 sierpnia.

(*J.*) Obchód uroczysty trzechsetletniej rocznicy Unii lubelskiej rozpoczął się nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów. Już o godzinie 9téj zaczął się kościół zapełniać, a w godzinę późniéj był już tak napełnionym, iż mnóstwo nowoprzybywających zmieścić się nie mogło. Kazanie stosowne do okoliczności miał O. Korotkiewicz. Treść kazania podaję wam w krótkości, o ile takowa utkwiła w mojéj pamięci. Sz. kaznodzieja wziął za punkt wyjścia swego przemówienia znany ustęp z psalmu: „Jeżeli zapomnę o tobie Jeruzalem kochana, niech uschnie prawica moja, niech język przyschnie do ust moich“, i zachęcał gorącemi słowy do miłości Ojczyzny niebieskiej. Radzi służyć Ojczyźnie szczerą pracą około dobrobytu narodu a nie czczemi słowami lub co gorsza demonstracyami w rodzaju kocich muzyk i wybijania szyb. Takich czynów wystrzegajcie się — powiedział szanowny kapłan — *albowiem one są hańbą i zakałą narodu*. W dalszym ciągu kazania podał sz. kaznodzieja dziejowy zarys Unii lubelskiej i uwydatnił wielkie jej znaczenie z powodu, iż Polska dokonaniem unii narodów wyprzedziła inne narody spółczesne o wieki. W końcu wzywa do podania Rusinom dłoni braterskiej, do zapomnienia wszelkich krzywd i zatargów minionych do korzystania rozstropnego i ostrożnego ze swobód nadanych nam przez rząd austryacki, którego nam się trzymać należy w obecnéj chwili, kiedy ościenni wrogowie naszego narodu chcieliby temuż zadać ostatni cios śmiertelny. Z kościoła wyruszyli zgromadzeni długim pochodem na Wysoki Zamek, z powodu jednak deszczu, który rzęsiście padać zaczął, liczba biorących udział a mianowicie kobiet znacznie się uszczupliła, tak iż na Zamek przybyło zaledwie tysiąc osob. Na miejscu, gdzie kopiec na pamiątkę Unii wysypanym być ma, postawiono urnę kamienną, w któréj się znajduje opisanie, w jaki sposób powzięto i przeprowadzono myśl uczczenia unii lubelskiej, tudzież kilka monet w obiegu będących i kilka nowo wydanych książek. Zanim *Smolka*, prezes komitetu zajmującego się obchodem uroczystości, do zgromadzenia przemówił, przystąpił do niego jakiś słuszny mężczyzna, który jako przedstawiciel wychodźtwa naszego złożył na ręce Smolki puszkę, w któréj się znajdują, medale srebrny i bronzowy wybite na pamiątkę Unii i ziemia z drogich nam grobów w Montmorency, dalej przyniosła deputacya z Sołowijówki na tacce ziemię ruską, którą Smolka po krótkiém przemówieniu wraz z puszką nadesłaną przez wychodźców złożył na urnę, poczem ze stojącej obok niego taczki rzucił pierwszą garść ziemi, za nim i inni — a spostrzegliśmy między nimi i dwie panie — zaczęli rozstawionemi zewsząd taczkami dowozić ziemię, tak iż urna w okamgnieniu przykrytą została.

Przemówienie Smolki, o którem wyżej była wzmianka, brzmiało mniej więcej jak następuje: „Z powodu zakazu władz rządowych nie możemy urządzić obchodu Unii lubelskiej w sposób pierwotnie zamierzony, dla tego upraszam obecnych, aby niczem nie potwierdzali pozoru, jakobyśmy urządzili zgromadzenie ludowe, gdyż takowe zostało wzbronionem. Z tego też powodu zechcą się szanowni tu zgromadzeni obywatele wstrzymać od wszelkich mów, a wobec tych, którzy niechętnem okiem patrzą na dzisiejszy obchód, nietylko nie dopuszczać się najmniejszego gwałtu, ale też nie tamować bynajmniej swobodnego wyjawienia swego zdania. Wolność dla wszystkich! jest przedewszystkiem na-

---

Część literacko-artystyczna.

Serafina.

XIX.

Zwykły los, czekający na tej ziemi, wszelkie rojenia nagle urzeczywistnione, spotkał Serafinę przestępującą granicę obiecanej krainy. Rozległa pustynia piaszczysta, karłowate sosny, ubogie chaty samotnie sterczące, lud noszący głęboko wyryte piętno złego bytu z biedą graniczącego, zaniedbane drogi, karczmy ojczyste, nędzne schronienie dające podróżnym, musiały rozczarować, pomimo najlepszej woli, marzycielkę, przywykłą widywać w snach tylko poetyczny zakątek, odziany w nieopisane wdzięki. Spostrzegłszy to hrabia starał się uspokajać i rozrywać towarzyszkę obrazem piękniejszej strony, w którą zdążali; lecz ani jego opowiadania, ani Warszawa pospiesznie zwiedzona i uboga w pamiątki historyczne, nie zdołała zatrzeć pierwszego wrażenia.

Po długiej i uciążliwej podróży, stanęli wreszcie w Mirowie, przedstawiającym się młodej pani w całej świeżości wiosennego poranku. Obfita wegetacya czarnoziemu, majowa zieleń, słońce rozweselające krajobraz, złożyły się na świąteczne przyjęcie, odpowiadające choć w części wysokiemu nastrojowi dziecka, witającego opustoszałą siedzibę ojców.

Ucieszona Serafina, pociągnęła bez wytchnienia Roberta na wędrówkę po swojem królestwie, zaczynając od tego, co na dwie mile w około nazywano pałacem.

Ten pałac, położony wśród parku niegdyś umiejętnie nakreślonego, a w którym teraz buki, dęby, graby i brzozy rozrastały się dziko, podszyte chwastami i trawą zalegającą drogi i ścieżki, datował z epoki Stanisławowskiej, odznaczał się szkaradną architekturą i prawie ruiną groził. Kwadratowy, o jednym piętrze, nieproporcyonalnie wysoki, pokryty dachem o dwóch kondygnacyach, miał z każdego boku jedne drzwi i równą liczbę wysokich a wązkich okien; tylko od strony zajazdu żelazny łuk zardzewiały, zapewne kiedyś unoszący latarnię, zdawał się front główny oznaczać. Dół podzielony korytarzami na cztery osobne części, musiał dawniej służyć na pomieszkania gościnne. Z obszernego przedsionka, wyłożonego w szachownicę płytami czarnego i białego marmuru, prowadziły wschody do właściwych apartamentów, utrzymanych w największem zaniedbaniu.

Wielką eliptyczną salę balową, zmieniono na muzeum gospodarskie i skład ogrodowizn; w innych pokojach, świadczących, że budowniczy więcej myślał o zewnętrznych ozdobach, niż o wygodzie i wymaganiach północnego klimatu, czas, przy pomocy niedbalstwa, poryd wszędzie znaki tryumfalnego pochodu. Drzwi i okna stały gościnnie otworem dla wiatrów i dzikiego ptastwa. Posadzka podobną była do spaczonej płaskorzeźby, pełnej szczelin i nieforemnych wypukłości. Adamaszkowe obicia wisiały w zczerniałych szmatach. Powierzchnia luster niknęła pod grubą warstwą kurzu, wilgocią zmienionego w błoto. Na świecznikach brązowych snuły się odwieczne pajęczyny. Pod gzemsami jaskółki lepiły dla siebie schronienia. Portrety familijne na zbutwiałych płótnach, reprezentowały dziwaczne figury słabo naśladujące ludzkie postacie. Po kątach złożono pogruchotane szkielety mebli i sprzętów.

Szczególnym trafem jeden kąt pałacu został nietknięty i dobrze zachowany. — Kiedy widok tej rudery i nieposzanowania drogich pamiątek, zaczął wyciskać łzy Serafinie, przyszli do jakichś drzwi szczelnie zamkniętych, i po długiej pracy z upartym zamkiem, znaleźli się w obszernym salonie, robiącym miłe wrażenie oazy wśród pustyni zniszczenia. — W czterech oknach, wychodzących bezpośrednio na najpiękniejszą część parku, nie brakło ani jednej szyby; drewniane lamperye, biało lakierowane i obwiedzione złotym brzegiem, staroświeckie meble, równie białe ze złotem i pokryte jak i ściany zielonym adamaszkiem, mitologiczne malowidła odrzwi, zwierciadła spajane z małych tafli, francuski komin z czarnego marmuru, staroświeckie konsole, zegar odpowiadający stylem całości, chińskie magoty, klawikord z harfą, bębenkiem i dzwonkami, drobne sprzęciki innego wieku, szarzyzna starości pokrywająca wszystko — formowały doskonałą harmonię, tchnąc zarazem resztkami odmiennego, dawno ustałego życia. Mały gabinet obok, mieścił między innymi, nad bryzowanym biórkiem, dwa portrety pędzla Bacciarellego, przedstawiające mężczyznę w francuskim stroju z wstęgą Orła Białego i damę wypudrowaną, ubraną podług owoczesnej mody — rodziców matki Serafiny; znalazła się także na stoliku pod oknem miniatura kilkoletniej Ludwiki, zesłanej temu stadłu na pociechę po długiem bezdzietnem pożyciu.

Następna komnata, obszerna i światła, służąca za sypialnię, wybita karmazynową materyą, z framugą na łóżka, nad którą dwa złocone gołąbki spojone dzióbkami symbolizowały zgodę i miłość małżeńską, była jakby przybytkiem wiernie przechowującym dobrego stróża ogniska rodzinnego, i wiała z niej taka atmosfera świętości, że Serafina prosto od progu skierowała się ku klęcznikowi babki, ze szczerą, serdeczną a mimowolną modlitwą na ustach i prośbą o błogosławieństwo i opiekę dla siebie . . . Wstając, ujrzała zawieszony nad klęcznikiem medalion noszący Chrystusa na krzyżu, starą rzeźbę z kości słoniowej, dzieło pobożnego weneckiego artysty z szesnastego stulecia. Blada twarz Zbawiciela, uwydatniona na ciemnem tle aksamitu, zdawała się szeptać w tej chwili słowa surowej przestrogi, mówiące, że tylko wiara prawdziwa, prostota ducha i pokora serca potrafi w każdej potrzebie orędownictwo uprosić i wyjednać.

— Będzie mi tu dobrze . . . tutaj będę szczęśliwą — zawołała do Roberta, uściskiem ręki tłómacząc wezbrane uczucia spokojnej radości.

I rzeczywiście, pierwsze lata spędzone w Mirowie, były dla Serafiny jednem pasmem cichego, spokojnego szczęścia. Każda trawka świeże listki puszczająca, kwiatek o barwistym kielichu, gniazdko odnalezione w ogrodzie, motylek schwytany, dzieci wiejskie chciwe widoku pani, owieczki i kurczęta, młode źrebiątka i krówki wracające z paszy, roboty gospodarskie, dojrzewanie zbóż, zbiór siana i żniwo, — cały ten skomplikowany mechanizm wnioskowego świata pierwszy raz roztaczający się przed oczami wychowanicy stołecznego miasta, i innego klimatu, wywoływał nieskończone zdumienia i naiwne podziwy, będące źródłem zabawy i poważnych reflekcyj. Wkrótce park i pałac Mirowski, pod ręką właścicielki, przybrał odmienną postać, odmłodniał i ożywił się, a dobroczynny wpływ pani dał się prędko uczuć i wiejskiej ludności, opiece Boskiej i własnemu przemysłowi zostawionej. Znalazły się zapomogi, opieka nad chorymi, szkółka w drobnych rozmiarach; przy czem nie obeszło się bez nadużyć i wyzyskiwań niedoświadczonej dobroci, bez licznych omyłek i zawodów wesoło i odważnie znoszonych. Nie trzeba bowiem wspominać, że Serafina chciała wszystko zrobić od razu, kierować gospodarstwem i przebudować całą wieś, przemienić biednych w krezusów i pijaków w porządnych ludzi, pozakładać ogrody, wprowadzić najrozmaitsze ulepszenia dyktowane po największej części kobiecą, prawie dziecinną fantazyą, rozbijającą się co krok o praktyczne niepodobieństwa.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

szem hasłem. P. Smolka podziękował Radzie miasta Lwowa za życzliwość prawdziwie obywatelską, z jaką uczyniła zadość prośbom komitetu, a publiczności za gorliwe popieranie idei obchodu. „I tak więc — zakończył mowca — rzucam w imie Boga, sprawy naszej, wolności i braterstwa pierwszą garść ziemi pod ten kopiec, który ma być widocznym symbolem naszej łączności.“

Dzisiaj w południe odbędzie się z powodu obchodu Unii uczta składkowa na Wysokim Zamku. Inicyatywa wyszła — jak mi powiedziano — od Towarzystwa narodowo-demokratycznego lub też od kilku członków tegoż. Wieczorem będzie przedstawienie w teatrze polskim a mianowicie zostaną przedstawione następujące sztuki. Akt z czarodziejskiej opery „Ukrainka“, akt z operetki narodowej „Krakowiacy i Górale“, i Zygmunt August na tronie (obraz z żywych osób). Dzisiaj rano rozlepiono na rogach ulic ogłoszenie, iż wyszła broszurka zawierająca protest narodu ruskiego przeciw tak zwanej unii lubelskiej. Ogłoszenia te zostały w okamgnieniu zdarte. O treści tej broszury w przyszłym liście.

Wiedeń 10 sierpnia.

‡‡ Na dzisiejszem posiedzeniu austryackiej delegacyi trwała dalej rozprawa nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych. Przy tajnych wydatkach preliminowanych na 500.000 złr. wniósł Leonardi redukcyę na 20.000 złr., kładąc na to nacisk, że urzędowa prasa źle obowiązek swój pełni. Svetec popiera mowcę poprzedniego i twierdzi, że urzędowa prasa podnieca nienawiści narodowe i utrudnia tak pożądane przeprowadzenie ugody. Hr Beust odpowiada, że jest rzeczą wątpliwą, czy dzienniki oddawałyby czystą myśl rządu, gdyby były zupełnie niezależne i nie stały w żadnym związku z rządem. Po tych słowach kanclerza, nie mówiących właściwie nic, odrzucono wniosek Leonarda i na wydatki tajemne uchwalono 500.000 złr.

Hr. Beust ma przeto znów na jeden rok pieniądze na koszta prasy, i popieranie swej polityki w dziennikarstwie zagranicznem. Przy tytule „dyplomatyczne wydatki“ wniósł bar. Weichs zniesienie wszystkich poselstw w północno-niemieckim związku z wyjątkiem Berlina. Rechbauer wniósł zaś zniesienie poselstwa w Rzymie, a utworzenie natomiast agencyi do interesów. Rechbauer dodaje, że byłby pragnął, aby na alokucyę papieską Austrya była odpowiedziała zwinięciem poselstwa. Klier przemawia za utrzymaniem poselstwa w Dreźnie. Szturm i Figuly przemawiają za wnioskiem Rechbauera; Neumann, Helfersdorfer i ks. Jabłonowski za wnioskiem wydziału. Hr. Beust oświadcza, że właśnie dla tego, że jest on protestantem daje mu to pewną niezależność w układach z Rzymem. Zadaniem jego zawsze było, tak prowadzić do postępu, aby przytem pokój był zapewniony. Przy głosowaniu upadły wszystkie poprawki, a wnioski wydziału przyjęte.

Poznań 8 sierpnia.

Z zadziwieniem czytaliśmy pismo ministra Giskry do Namiestnictwa we Lwowie, w sprawie wypadku w klasztorze Karmelitanek w Krakowie. Pismo to, nie łatwo w annalach rozporządzeń rządowych znajdzie precedencyą. Pan minister, przed ukończeniem, a nawet powzięciem śledztwa, mówi o występku, stawia się niejako stroną, i dalej idzie w swych przypuszczeniach niż prokuratorya, a ostatecznie kończy na wyznaniu zamiaru, wstrzymania i tak szczupłej subwencyi, to jest grona kościelnego. Pismo to, jest bardzo charakterystycznem, ale więcej boli wieść o jakiejś petycyi, w Krakowie zbieranej, o wnioskach w tym względzie w Radzie miejskiej poruszanych, celem usunięcia zgromadzeń klasztornych z Krakowa. Nie sądziliśmy, aby Krakow był do tego stopnia ministeryalnym, aby naśladownictwo — nie chcemy użyć mniej parlamentarnego wyrazu — miasteczek austryackich, do tego posuwał stopnia. Ostatecznie petycya podobna, opartą zapewnie będzie na zasadach postępu i wolności! Piękna zaiste wolność, wyznawana przez tych panów, co podobne kroki forytują, którzy tylko o tyle ją znoszą i pojmują, o ile ich namiętnościom odpowiada. Wartałoby przynajmniej nie rzucać w świat teoryj, o wolnym kościele w wolnem państwie, i w ogóle o wolności, kiedy się pierwszych warunków tej wolności nie rozumie. Pokładamy tu nadzieję w takcie prezydenta waszego miasta, o którym wiemy, że nie jest usposobień przychylnych dla instytucyj kościelnych, ale zbyt rozumnym, by nie widzieć i czuć, jakimby to wstydem stary Kraków pokryć musiało, takie pojęcie wolności, takie liche naśladownictwo, takie podchlebianie się ministerstwu, takie gwałcenie tradycyi historycznej narodu, a zwłaszcza Krakowa, by nie usunąć podobnych zachcianek. Pouczający to fakt, że np. w Berlinie, acz w stolicy protestantyzmu, ale gdzie jest prawdziwa legalność, siła i wolność, nikt otwarciu nowych klasztorów się nie sprzeciwia, i tak w przeszłym tygodniu otworzono klasztor Dominikanów najsurowszej reguły. W Austryi zaś, w Krakowie, w tych katolickich krajach, wolności religijnej, znieść nie mogą rządzący i ulica, co najlepszym jest dowodem, na jakich słabych podstawach wolność tameczna dotąd spoczywa, jak mieszkańcy do niej, ani zwyczajni, ani dojrzali.

Rachunki Bolesławity za rok 1868 opuściły prasę. *Czas* obficie wspominany, zupełnie w rodzaju wzmianki *Gazety Narodowej*, o wybiciu okien w klasztorach, z wyjątkiem Redakcyi *Czasu*. Ultramontanizm zakłóca wszelki spokój Bolesławicie, widzi siłę i lęka się jej, niepomny, że jej nigdzie indziej w kraju naszym nie masz, bo bez podstawy, fundamentu zasad, nikt nic nie zbuduje, i tylko burzyć może. Urodziny *Kraju* wita Bolesławita z takiem rozczuleniem, że tu już nie na uczucie ojca, ale babki zakrawa. W ogóle na Kraków nie łaskaw, i na życie literackie i polityczne krakowskie; dopiero wejście na horyzont *Kraju*, wita jutrzenkę lepszej przyszłości. Przyznaję się do nieudolności sądu, że nie umiałbym powiedzieć, co jest myślą przewodnią, jakim cel autora, grozi nam, że to ostatnie rachunki, a więc wieczny odpoczynek i — amen. Widać, że pomimo oskarżenia *Czasu* o sędziwość etc. etc., autor prędzej od *Czasu* uczuł przeżycie swej publikacyi. *Gazeta Toruńska* z 5go b. m. zamieściła nader dowcipne i obszerne pismo sędziwego, a wielce zasłużonego współobywatela naszego p. Wojciecha z Radlic Hazy, z powodu stanowiska zajętego przez *Dziennik Poznański*, w sprawie obchodów żałobnych za Kazimierza Wgo.

Z spraw zagranicznych, najwięcej zajmuje nieomylnie najważniejsza, sprawa reform objętych *senatus-konsultem* napoleońskim. Nie dziwimy się, że tak jest, boć to najzupełniejsza abdykacya rządów osobistych napoleońskich, na rzecz parlamentaryzmu, a więc zmiana systemu radykalna; ale czemu się dziwimy, to że znaczna część dziennikarstwa polskiego, wita tę reformę z radością, jako postęp na drodze wolności, i wnioski ztąd dalsze na zewnątrz Francyi wywodzi; kiedy przeciwnie reforma ta dowodzi, że Francya, dając taką miarę wolności i zajęć ruchliwej opinii na wewnątrz, nieomylnie cofa się od wybitniejszych wpływów i działań na zewnątrz.

W obecnej chwili, 39 młodzieńców polskich składa egzamin dojrzałości w gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, z radością witamy tak znaczny zastęp młody, dający dowód wytrwałej pracy i nauki, rokujący lepszą przyszłość. Ale mamy i powody niepokoju i obaw: w najbliższem sąsiedztwie, w Kobylempolu, leży niebezpieczną złożony chorobą, jeden z wielce zasłużonych obywateli naszych, żołnierz z 1831 r., pan Józef Mycielski. Przed niedawnemi czasy, w czasie wyborów, poszedł drogą, którą sumiennie za zbawienną naprzeciw ignorowaniu woli wyborców uważał; to sprowadziło burze inwektyw, zaczepek, Targowic i podobnych epitetów; nie uląkł ich się, ale głęboko bolał nad stanem wyobrażeń w kraju, nad bronią której w walce używają, i boleść ta sprowadziła ciężki tyfus.

Rzym 7 sierpnia.

α. Przed kilku dniami przybył tu ks. Sosnowski administrator dyecezyi Lubelskiej. Przybył w największe upały, skutkiem małego nieporozumienia. Już dość dawno Ojciec św. dowiedziawszy się o jego pzzybyciu do Lwowa, polecił był swemu Nuncyuszowi w Wiedniu aby go zaprosił do Rzymu i dostarczył w razie potrzeby pieniędzy na drogę. Terminu przyjazdu nie naznaczał Papież, chcąc zostawić zupełną swobodę zaproszonemu, i spodziewał się go dopiero w jesieni ze zbliżającą się epoką soboru oglądać. Tymczasem gorliwość Nuncyusza i szanownego prałata, wyprzedziła życzenia Ojca świętego. Pobożne Polki dostarczyły funduszu na podróż, i pomoc przez Ojca św. ofiarowana okazała się zbyteczną. Ks. Prałat przybył szczęśliwie do Rzymu, ale zaraz na wstępie poczuł szkodliwe skutki upałów i zmuszony jest myśleć o zmianie na jakiś czas miejsca pobytu, co mu też wszyscy doradzają. Prawdopodobnie wróci na powrót do Galicyi. Ojciec święty z wielką serdecznością go przyjął, ubolewał nad nieszczęśliwym losem Polski, i wyraził nadzieję blizkiego końca tych cierpień. Kardynał Antonelli widział już parę razy samego gościa, i z wielkiém zajęciem wypytywał go o wszystko. Ks. Kajsiewicz przybył przed dwoma dniami z Genzano, dla powitania go i zaproszenia do siebie. Znużony i upadły na siłach Prałat, wyraźnie się orzeźwił i nabrał otuchy ujrzawszy się w Polskiém gronie. Wczoraj miał przybyć do Genzano, gdzie go kolegium Polskie z obiadem czekało, lecz wezwany przez Kard. Antonellego musiał zaniechać tej wycieczki. Tegoż dnia miał Rzym opuścić; zapewne więc jest już w drodze z powrotem, w jesieni ma tu znowu wrócić. Ojciec święty powiedział z wyraźném zadowoleniem do swych przybocznych:

„Myśleli Moskale że już nie będę miał na soborze żadnego Biskupa z pod ich rządów; a oto przecie choć jedna dyecezya będzie reprezentowana.

Papież powziął szczęśliwą myśl uświetnienia soboru, ogłoszeniem spółczesnéj wystawy sztuk pięknych treści religijnéj. Wystawa ma trwać od 1go lutego 1870 do 31 maja tegoż roku. Pomysł ten bardzo uradował tutejszych mieszkańców, a nie wątpię, że cały świat mu przyklaśnie, wyjąwszy tych, co z zasady wszystkie czynności Papieża ganią.

Przez czas soboru, wszystkie pomniejsze uroczystości, które się zwykle odbywały w kaplicy Sykstyńskiéj, odbywać się będą w bazylice Ś. Piotra, dla łatwiejszego pomieszczenia tylu gości. Kazania dworskie adwentowe i wielkopostne będą po łacinie, przez wzgląd na przybyłych Biskupów. Kaznodzieja papiezki Passavalli przygotował już wstępną mowę soborową, którą Ojciec św. odczytał i pochwalił. Z powodu zajęcia kilku ołtarzy w bazylice na miejsce posiedzeń, przygotowano 12 ołtarzy przenośnych dla rozmieszczenia ich według potrzeby. Kardynał Borromeo przygotowuje dla Biskupów wspaniałe sale pałacu Altieri. Tak tedy przygotowania do soboru z wielką czynnością postępują, i wszystko naprzód jest obmyślane.

Dotąd nie zdecydowano stanowczo, czy będą trybuny dla książąt i oratorów, czyli przedstawicieli dworów na soborze, ponieważ nie ma pewności że takowi się zgłoszą. Rzecz więc zostaje w zawieszeniu, i rozstrzygnie się dopiero w miarę potrzeby.

Rytualiści Angielscy prosili o pozwolenie przybycia na sobór, które im chętnie udzieloném zostało. Wiadomo że oni dotąd nie uważają się za odłączonych od kościoła, i w dogmatach równie jak w obrzędach, prawie się nie różnią od katolików. Wielu z nich już się nawróciło, a inni zapewne wkrótce to uczynią.

Biskup Fessler bardzo uprzejmego doznaje przyjęcia, i częste miewa posłuchania u Ojca świętego. Zapewniają, że na posiedzeniach soboru będzie panowała jak największa wolność dyskusyi, o czém zresztą wątpić nie można było. Kościół daleko dawniej udoskonalił swój system parlamentarny, niż wszelkie rządy nowożytne.

Ojciec św. opłacił sam koszta pogrzebu biskupa Cosquer z Haiti, o którego śmierci donosiłem. Był to mąż prawdziwie apostolski, i wielce jest żałowany.

W przyszły czwartek, 12 t. m. ma się odbyć w kościele Ś. Salvatora in Lauro uroczyste nabożeństwo za duszę niedawno zmarłego brata papiezkiego.

Kraków 12 sierpnia. Wybór na posła z krakowskiej Izby handlowej w miejsce p. Ludwika Helcla, który złożył mandat rozpisane zostały na d. 10 września.

Wybór posła z posiadłości wiejskich okręgu wyborczego tarnowsko-tuchowskiego rozpisany został na d. 30 września.

Sprawozdanie z dziesiątego i jedenastego posiedzenia komisyi dla szkół realnych.

Lwów dnia 2. sierpnia. Zastępca przewodniczącego, Dr Weigel otwiera dyskusyę nad §. 25., traktującym o egzaminie dojrzałości.

Najprzód zabiera głos Dr Strzelecki i oświadcza się przeciw orzeczeniu §. 25., że patent dojrzałości upoważnia do przejścia do akademii technicznej; gdyż orzeczenie o takiem przyjęciu, należy pozostawić ustawie o akademiach technicznych; dlatego woli mowca w tym względzie stylizacyę odnośnego paragrafu rządowego projektu. Co się tyczy samych egzaminów dojrzałości, oświadcza się mowca za nimi w zasadzie, gdyż uważa je za silny bodziec do pilności i postępu w naukach; w rzeczywistości atoli uważa ustanowienie tych egzaminów przy szkołach technicznych średnich za iluzoryczne, statut akademii technicznej, ustanawia bowiem 3. warunki przyjęcia do niej, t. j. świadectwo dojrzałości, świadectwo z ukończonego gimnazyum, lub szkoły realnej i egzamin wstępny. Otóż trudno przypuścić, aby uczeń mając do wyboru środki łatwiejsze, tj. egzamin wstępny, lub przedłożenie świadectwa z ukończonego gimnazyum, lub szkoły realnej, wybierał trudniejszy, t. j. egzamin dojrzałości. Przepis o egzaminie dojrzałości byłby więc tylko na papierze, iluzorycznym, a to ubliżałoby powadze ustawy.

Na to odpowiada p. referent, że projekt jego nie żąda od uczniów prywatnych poddania się egzaminowi dojrzałości; mogą oni przyjść na akademię techniczną, w skutek odbytego egzaminu wstępnego. Inni będą mogli (a więc nie muszą) poddać się egzaminowi dojrzałości. I niezawodnie znajdą się tacy, co zechcą uzyskać patent dojrzałości; będą to po większej części uczniowie, co po ukończeniu szkoły technicznej średniej, zechcą przejść do praktycznego życia, a dla takich będzie patent dojrzałości, wielce polecającem świadectwem. Egzamin dojrzałości jest także poczęści kontrolą szkoły średniej. Prócz tego, przywiązuje p. minister do egzaminu dojrzałości wielką wagę. Wreszcie inne szkoły realne austryackie, mają egzamina dojrzałości, kwalifikujące do przejścia do akademij technicznych; a więc dla umożebnienia uczniom naszym przejścia do akadamii wiedeńskiej, pragskiej i t. p., należy zaprowadzić i u nas egzamin dojrzałości. Na zapytanie p. Starkla, czy uczniowi, który przepadł przy egzaminie dojrzałości, będzie wolno robić egzamin wstępny do akademii technicznej, odpowiada p. referent, że to jest rzeczą nie szkoły technicznej, ale akademii: w Holandyi może uczeń przejść na akademię, choć przy egzaminie dojrzałości nie obstał, któremu zresztą każdy uczeń poddać się tam musi.

Przy głosowaniu upadł wniosek Dr Strzeleckiego przeciw maturze, za którym tylko wnioskodawca i p. Maszkowski powstał, a przyjęto §. 25. w stylizacyi referenta:

„Po ukończeniu szkoły technicznej średniej, uczniowie będą się mogli poddać egzaminowi dojrzałości. Ci, co przy nim obstaną, otrzymają patent dojrzałości, który ich upoważni do przejścia do odpowiedniej akademii, lub wszechnicy technicznej“.

Następnie stawia pan Trzaskowski następujący wniosek: Komisya uchwali przedłożyć w sprawozdaniu do Rady szkolnej to oświadczenie, aby naukę religii wyjęto z egzaminu dojrzałości.

Na wezwanie p. referenta motywuje wnioskodawca swój wniosek tem, że ponieważ religia nie tyle do głowy i pamięci, jak raczej do serca i woli się odnosi, a egzamin dojrzałości przekonanie się o umysłowej dojrzałości ucznia, ma na celu, przeto stawianie nauki religii przy egzaminie dojrzałości, na równi z innymi przedmiotami, uwłacza jej powadze i wysokiemu przeznaczeniu.

Przy głosowaniu oświadcza się za tym wnioskiem pięć głosów; (pp. Maszkowski, Pitsch, Dr Stanecki, Starkel, Trzaskowski), a cztery głosy (Dr Czerkawski, Chlebowski, Oskard, Strzelecki) przeciw wnioskowi. Wniosek zatem p. Trzeskowskiego przyjęty.

Przy §. 26. wnosi Dr Strzelecki, aby komisye do egzaminów dojrzałości, składały się z profesorów szkoły realnej, i z profesorów akademii technicznej, nie zaś jak referent żąda, z profesorów szkoły realnej, i innych ludzi specyalnej nauki.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono następującą stylizacyę tego paragrafu:

„Do przedsiębrania popisów dojrzałości składać będzie Rada szkolna krajowa komisye egzaminacyjne z profesorów szkół technicznych średnich i innych ludzi specyalnej nauki, które wykonywać będą swe urzędowanie, w myśl wydać się mającego regulaminu, pod przewodnictwem właściwego inspektora szkół, lub w jego zastępstwie innego delegata Rady szkolnej.“

§. 27. i 28. przyjęto bez dyskusyi w stylizacyi referenta.

Przy §. 29. oświadcza p. Gniewosz, że przepisy co do opłat szkolnych powinny być w drodze ustawodawczej, nie administracyjnej podane; a mianowicie: powinna orzec ustawa, czy nauka w szkołach technicznych średnich, ma być płatna, czy bezpłatna, i pod jakiemi warunkami, może nastąpić uwolnienie. Powinna także oświadczyć się komisya, czy się zgadza z zaprowadzoną przed kilku laty tantyemą dydaktrową.

Dr Strzelecki radzi tę rzecz w ustawie pominąć, gdyż nie da się przy tak wielkiej rozmaitości szkół, nic stanowczego orzec.

P. Maszkowski żąda, aby wszelka nauka publiczna była wolna.

Dr Czerkawski i Pietsch są tego zdania, że nauka w szkołach powszechnych, a więc w szkole ludowej i w gramatycznym oddziale szkoły technicznej, powinna być bezpłatną, w szkołach zaś specyalnych, a zatem w drugim i trzecim oddziale szkoły technicznej średniej płatną.

P. Oskard, Maszkowski i Trzaskowski sądzą, że to do ustawy nie należy, może atoli być umieszczonem w sprawozdaniu komisyi do Rady szkolnej. Komisya zgadza się na to, przyjmuje większością głosów zapatrywanie pp. Pietscha i Dr Czerkawskiego za swoje, i poleca je umieścić w rzeczonem sprawozdaniu.

Zanim do §. 30. przystąpiono, stawia p. Maszkowski wniosek, aby orzeczenie co do *maximum* uczniów w jednej klasie, i co do *maximum* godzin tygodniowych umieścić w ustawie, wykazuje szkodliwe skutki przepełnienia klas, tak pod względem zdrowia, jako i nauki, i oświadcza się w końcu za liczbą 50, jako maksymalną liczbą uczniów w jednej klasie, i za liczbą 28. jako maksymalną liczbą tygodniowych godzin nauki, bez różnicy oddziału i klasy.

Dr Strzelecki popiera Maszkowskiego; wnosi atoli, aby na maksymalną liczbę tygodniowych godzin nauki przyjęto w oddziale gramatycznym 26, w oddziale realnym 28, w oddziale technicznym 30, nie licząc w to gimnastyki i przedmiotów nadobowiązkowych.

P. Starkel upatrując w niestósownej metodzie nauki, jednę z przyczyn przeciążenia uczniów domowemi pracami, żąda, aby komisya w sprawozdaniu swojem, położyła na to szczególny nacisk, by nauka mianowicie w klasach niższych, tak prowadzoną była, iżby uczniowie wszystkiego nauczyli się w szkole, i dla tego chciałby mieć liczbę godzin tygodniowych cokolwiek większą, niż poprzedni mowcy.

P. Trzaskowski oświadcza, że i przy najlepszej metodzie, pozostanie uczniowi niejedno powtórzyć i przygotować w domu, i dla tego nie życzy sobie zbyt wielkiej liczby godzin. Co się tyczy maksymalnej liczby uczniów w jednej klasie, zgadza się na 50, ale tak, że skoro będzie 51, klasa ma być podzieloną na dwie.

P. Pietsch przemawia za liczbą 60, w klasach gramatykalnych i za tą samą liczbą tygodniowych godzin, co p. Strzelecki, lecz w odwrotnym stósunku.

P. Oskard upatruje główną przyczynę przeciążania uczniów, na które dzisiaj tak powszechnie narzekają, w złej metodzie nauki i w przepuszczaniu nieprzygotowanych uczniów do klas wyższych. Sądzi zresztą, że liczba godzin, nie da się z góry oznaczyć; gdyż musi ona zależeć od przedmiotów naukowych i od czasu, jakiego na każdy z nich w oznaczonym zakresie potrzeba.

Dr Strzelecki odpowiada p. Oskardowi, że trzeba pierwej oznaczyć maksymalną liczbę godzin, a potem zastósować do tego liczbę i zakres przedmiotów.

P. Gniewosz sądzi, że to do ustawy nie należy; lecz i w sprawozdaniu nie da się to oznaczyć, ze względu na brak sił nauczycielskich, i na kwestyę, kto ma klasy paralelne utrzymywać.

Po skończeniu dyskusyi zabiera głos referent i oświadcza, że zagranicą trwa nauka zwykle w podobnych szkołach cztery godziny z rana i dwie po obiedzie, co po obliczeniu dwóch wolnych poobiedzie wynosiłoby 32 godzin na tydzień. Aby jednak uzyskać czas na przedmioty nadobowiązkowe, zgadza się z liczbą 26, 28, 30.

Przy głosowaniu utrzymał się wniosek p. Maszkowskiego z poprawką Dra Strzeleckiego, aby umieścić w ustawie, by liczba uczniów jednej klasy, nie przekraczała 50, a liczba tygodniowych godzin dla oddziału gramatycznego 26, dla realnego 28, dla technicznego 30, nie licząc w to gimnastyki i przedmiotów nadobowiązkowych.

Następnie podnosi Dr Strzelecki pytanie, czy nauka ma się odbywać tylko rano, czy też rano i po obiedzie.

P. Maszkowski przemawiając za ranną tylko nauką i przypuszczając na poparcie swego zdania, przykład niektórych szkół i niektóre praktyczne względy, żąda, aby się komisya w sprawozdaniu swem za jednem lub drugiem oświadczyła.

P. Trzaskowski uznaje niektóre powody, które za nauką tylko ranną przemawiają, wie także o tem, że w wielu szkołach, a mianowicie w północnych Niemczech, odbywa się nauka tylko w przedobiadowych godzinach, sądzi atoli, że szkoły te nie miały jeszcze czasu zebrać dostatecznego doświadczenia, na któremby komisya swe orzeczenie oprzeć mogła. Radzi zatem zostawić tę rzecz jeszcze czasowi i dalszym doświadczeniom i nic stanowczego w tej mierze nie orzekać.

P. Pietsch sądzi, że ze względu na wielu ojców, którzy zajęci w urzędzie aż do godziny 2 lub 3, nie mogą zjeść obiadu z swymi synami, wypadałoby przenieść całą naukę na czas przedobiadowy. Na to odpowiada p. Gniewosz, że tylko polityczni i tabularni urzędnicy urzędują w ten sposób, reszta urzędników zaś ma czas południowy wolny.

Dr Weigel wyraża obawę, czyby ciągła nauka od godziny 8 do 2ej nie nadwerężyła zbytecznie fizycznych i umysłowych sił młodzieży. Dodaje i to, że daleko większa część rodziców jada obiad w południe. Sądzi zresztą, że zaprowadzenie tej zmiany, musi poprzedzić powszechna zmiana w całym trybie domowego życia; dopóki to nie nastąpi, trzeba pozostać przy dawnej praktyce.

Dr Czerkawski sądzi, że przełożenie nauki na czas przedobiadowy, nieprzerwany, odpowiadałoby może więcej i psychologicznym względom; dotychczas uczyniono to atoli tam, gdzie to uczyniono z czysto lokalnych i praktycznych względów. Zresztą praktyka ta jest zbyt nowa, aby na jej podstawie mogła komisya już w tej chwili coś stanowczego orzec. Radzi zatem zostawić tę sprawę czasowi; oświadcza atoli, że jeżeliby grona nauczycielskie domagały się gdzie tej zmiany i żądanie swe należycie poparły, Rada szkolna gotowa mu uczynić zadosyć.

Po tem oświadczeniu cofa p. Maszkowski swój wniosek.

(Dokończenie nastąpi)

Wiedeń 12 sierpnia. Wybory uzupełniające do sejmu czeskiego rozpisano na 22 sierpnia dla gmin wiejskich, zaś na 24 sierpnia dla miast i Izb handlowych.

HERBARZ
Ignacego Kapicy Milewskiego

(dopełnienie *Niesieckiego*, w druk. *Czasu*).

Pod tym tytułem wychodzi dzieło, ważne dla studyów dziejów polskich, publikowane z rękopisu znajdującego się w Bibliotece książąt Czartoryskich w Sieniawie.

Posiadając szczegóły uzupełniające i objaśniające to wydanie, podajemy je w niniejszej rozprawie, z uwagi, że będą właśnie na czasie, gdy pochodzenie książki wyświecą, a przyczynią się do wykazania jej wartości.

Najprzód powiedzieć muszę, iż dzieło niniejsze znane jako herbarz Benedykta Kapicy Milewskiego, nie jest wcale pracą *Benedykta* ale *Ignacego*, o którym mówić będę. To sprostowanie tem bardziej jest koniecznem, iż tradycyjne nazywanie dzieła herbarzem Benedykta, sprawiło, że ogłoszono je w pismach pod tym tytułem. Dzieło to wprowadza nas w inny świat, aniżeli znane dotąd dzieła heraldyczne, bo w świat licznej drobnej szlachty mazowieckiej i podlaskiej, osiadłej przed wiekami w ziemiach Drohickiej, Bielskiej, Wizkiej, Łomżyńskiej i innych w Podlaskiem i Mazowieckiem województwie. Praca Ignacego Kapicy, jakkolwiek zwana *herbarzem*, nie ma wcale za zdanie historyi herbów lub wywodzenia ich starożytności i początku na wzór Paprockiego, Wacława Potockiego i innych. Ta strona heraldyki jest tu zupełnie pominięta, bo autor przytacza same dokumenta i przywileje każdej rodziny, poprzestając tylko na wzmiance, jakim się ta herbem pieczętuje. Sam będąc archiwistą wielkiego i starożytnego archiwum, wypracował wielce ciekawy dyplomataryusz przywilejów i dokumentów głównie z XV i XVI a nawet z XIV stulecia, tyczących się wszystkich rodzin szlacheckich, jakie zamieszkiwały ziemie powyżej wskazane. Znajdujemy tu najprzód ciekawy materyał do historyi, szczególniej pod względem osiedlin mieszkańców innych dzielnic Polski, w te strony przybywających. Ważny to na polu tem nabytek, bo mało mamy w tym kierunku badań i nie wiele źródeł. Etnografia znajduje tu także nowe dla siebie rzeczy, a nawet zyskujemy nowe szczegóły pod względem fundacyi kościołów. Z przytoczonych przez Kapicę dokumentów, wyjaśniają się także niektóre stosunki prawne i rodzinne u pewnych warstw narodu, a znajdujemy może najliczniejszy zbiór imion swojskich i starożytnych, używanych w Polsce w XIV i XV wieku.

Na siedzibach Jadźwingów, po ostatniem ich pokonaniu przez Leszka Czarnego w końcu XIIIgo stulecia, zaczęła osiadać liczna szlachta mazowiecka na przestrzeniach, gdzie utworzono potem ziemię Bielską, Drohicką i Mielnicką województwa Podlaskiego. Okolice te zaludniały się szybko, bo Gwagnin już powiada w XVI w., że ziemia Bielska na pospolite ruszenie wystawić może 20,000 szlachty. Znanem jest także w historyi, jak na elekcyę podczas bezkrólewia po Zygmuncie Auguście, przybyło pod Wolę 10,000 mazowieckiej drobnej szlachty. Jak współczesny historyk świadczy, to wielu przybyło boso, lubo wszyscy zbrojni. Panowie żywili te tłumy, które pomimo niedostatku, rozejść się nie chciały; co dowodzi na jak niepraktykowaną nigdy skalę, przeniosło się w Polsce życie polityczne między masy ludu, w którego obyczaju odbił się obyczaj Rzeczypospolitej.

Drobna szlachta zwana *chodaczkową, szaraczkową, zagrodową, zaściankową, zagonową, okoliczną, drążkową* itd., najliczniej w Polsce osiadła ziemie, objęte dziełem Kapicy.

Dzisiaj na 630 wsi położonych w dawnej ziemi Bielskiej, 460 zamieszkałych przez drobną szlachtę, a ten sam stosunek widzimy i w dawnej ziemi Łomżyńskiej, Wizkiej, Nurskiej itd. W dziele Kapicy wszystkie te wsie mamy już w wieku XV. Tak liczna w Polsce drobna szlachta, jako ogromna część składowa narodu, i czynnik nie mały jego dziejów domowych, jakże niedostatecznie została uwzględnioną przez badaczów naszych, chociaż już Szajnocha słusznie ją nazwał kluczem, w wielu razach do zrozumienia dziejów polskich.

Szlachta ta jest dzisiaj najstarszą może u nas, dostarczała w dawnych wiekach najwięcej ludzi do obrony granic Rzeczypospolitej, uważając służbę rycerską nie za zasługę, ale za obowiązek. Ubóstwem się nigdy niewstydziła, szczycąc się, że dźwiga pług i miecz razem. Z Mazowsza i Podlasia szlachta ta, rozniosła nazwiska swoje po całym niemal kraju, w którym dzisiaj nie masz zakątka, aby nie posiadał rodzin, mających swoje gniazdo w ziemiach wzmiankowanych, i swoją historyę w dziele Kapicy.

I w tem to głównie to dzieło jest dopełnieniem herbarza Niesieckiego, jak go na tytule nazwano. Uszlachcenie w średnich wiekach kmieci, przez Mazowieckich książąt, za męztwo w boju okazane, często jeszcze miało tu miejsce potem za królów polskich, co przyczyniało się do wzrastania w tych stronach ogromnej już liczby szlachty, bo $^2/_3$ ogólnej ludności stanowiącej. Stryjkowski w *Pobudce* wychwalając męztwo Mazurów, którzy zbroili się w *szarszuny* (broń sieczną), *kijce* i *pukawki* (kije i strzelby) powiada, iż przy dobywaniu Wielkich-Łuków Wieloch, Mazur poddany Lasockich, ze wsi Miastkowa (ziem. Łomżyńska) choć był postrzelony, przecie szedł oślep z ogniem w ręku i palił parkan forteczny, za co go król Stefan Batory uczynił szlachcicem.

Całe rzesze tej drobnej szlachty, były podziwem dla cudzoziemców, a nadewszystko równość najuboższego szlachcica z magnatem, bo jak mówi przysłowie:

szlachcic na zagrodzie
równy wojewodzie.

Za granicą wówczas tego nie znano. Beauplan pisząc za króla Władysława IV powiada, że są w Polsce tak ubodzy ze szlachty, iż zaledwie po kilka zagonów ziemi posiadają, sami je uprawiają i bynajmniej nie wstydzą się służyć u możniejszych. „Ja sam“ powiada Beauplan „miałem za woźnicę podobnego szlachcica.“ Dalej powiada, że ponieważ najuboższy szlachcic równie wysoko trzyma o sobie, jak najbogatszy, i wie, że z zasługą i nauką może być senatorem, a nawet królem; więc w tych nadziejach od pierwszej młodości, uczą się po łacinie i wcześnie starają się pięknymi czynani dać poznać na wojnie, by ich hetman do urzędów i starostw zalecał królowi. 1) Zbiór pam. o dawnej Polsce III. 282. Tę szlachetną chęć wywyższenia się przez naukę i męztwo, widzimy u drobnej szlachty jako rzecz tradycyjną a w obyczaju narodowym leżącą. Z kościelnego archiwum w m. Wiźnie, przekonywamy się, że na początku XVI w. było w tutejszej szkole 360 uczniów. Gdy w w. XVII i później, szkoły utrzymywali Jezuici, widzimy u nich na Podlasiu i Mazowszu natłok ubogiej szlachty, wstępującej potem bądź do palestr lub stanu duchownego, bądź powracającej na zagon ojcowy.

Że zaś Jezuici w łacinie młódź ćwiczyli, ztąd pospolitą było rzeczą, iż ze szlachcicem, co szedł za pługiem, można się było rozmówić po łacinie jak po polsku, a w każdym domu znaleźć polskie i łacińskie książki, tudzież skrzynkę z łacińskiemi papierami, tyczącemi się dziedzictwa i prawa.

Po upadku Jezuitów mnóstwo ubogiej młodzieży garnęło się do szkół pijarskich w Drohiczynie, Łomży i Szczuczynie, a wielu z niej zajaśniało potem nauką, talentem i stanowiskiem w kraju.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przy tej okoliczności *Prager Abendblatt* ogłasza okólnik kierującego namiestnictwem do naczelników powiatowych następującej osnowy: „W większej części okręgów wyborczych mają nastąpić wybory z powodu, że posłowie na ostatniej sesyi sejmowej złożyli mandaty. Przy teraźniejszych wyborach uzupełniających należy słusznie do tego dążyć, aby ludność z własnego popędu takich wybierała posłów do sejmu, o których może być przekonaną, że obowiązek swój spełnią. Niestety w wielu okręgach wyborczych część ludności uwiedziona agitacyą stronnictwa, które w zaślepieniu niedouwierzenia w powstrzymywaniu się od wszelkiej pracy ustawodawczej przez bezwzględne pomijanie najważniejszych interesów krajowych spodziewają się sprowadzić urzeczywistnienie swego politycznego programu, część ta ludności traci tak potrzebny spokojny pogląd na stosunki. Inna część ludności z braku moralnej odwagi wacha się wstąpić na konstytucyjną drogę, dla tego należy się strzedz od przeprowadzenia zwodniczych wyborów. Nie może rząd zachować biernego stanowiska na przeciw stronnictwu nienawistnemu konstytucyi; ma on przeciwnie obowiązek wszystkich godziwych użyć środków i wyborców o ile możności nakłaniać, aby tylko tym mężom udzielali swego zaufania, którzy swego stanowiska posła sejmowego nie użyją dla niegodnej gry.

Kierujący sprawami namiestnictwa nie wątpi, że usiłowania naczelników powiatowych będą krzyżowane i utrudnione usilnem wpływem opozycyi; nieuchodzi wszelako uwagi naczelników powiatowych, że opozycya z jednej niekonsekwencyi wpada w drugą i przez to samo podaje organom rządowym broń do skutecznego zwycięztwa. Nie zabraknie też poparcia mężów, którym nie zbywa odwagi swoim przekonaniom dać należyty wyraz. Kierujący namiestnictwem żywi silne przekonanie, że w niedalekiej przyszłości dobra sprawa zwycięztwo zupełne osiągnie".

Okólnik powyższy inauguruje nową kampanią wyborczą w tych okręgach, które mimo agitacyi rządowéj przy wyborach przeszłorocznych, wybrały posłów czeskich. Jak wiadomo deklaracya złożona przez posłów czeskich, przy zamknięciu sesyi spowodowała rozpisanie nowych wyborów. Nigdy jeszcze, odkąd konstytucionalizm nowéj ery wszedł w życie rząd niewystąpił z tak wyraźną zapowiedzią agitacyi rządowéj, przypominającej kandydatury oficyalne we Francyi. Lecz bo też nie braknie i z drugiéj strony manifastów wojennych w téj kampanii wyborczéj, któréj skutek bodaj czy nie będzie ostatniem zmierzeniem się stronnictwa narodowego czeskiego, z stronnictwem konstytucyjnem niemieckim na polu sejmowem. Rozwiązanie *Lipy Słowiańskiéj*, o którém donosiliśmy przed kilkoma dniami, jest także jednem z tych strzałów tyralierskich przed zbliżającą się walną bitwą.

— W Gracu odbył się pierwszy proces drukowy przed sądem przysięgłych. Oskarżonym był redaktor Zimmermann. Przysięgli uznali oskarżonego niewinnym wszystkich ośmiu punktów mu zarzucanych. Wyrok ten publiczność przyjęła wielkiemi oklaskami.

— Z Zagrzebia donoszą, że w Rujevac na bośniackiej granicy liczne bandy rozbójników przeszkadzały wywozowi zamówionych przez jeden dom handlowy w Tryeście klepek na beczki; rabusie żądali znacznego okupu, grożąc w przeciwnym razie spaleniem towaru.

— Z Paryża *Tagblatt* otrzymuje wiadomość, że Cesarzowa Eugenja w swej podróży przez Szwajcaryą do Wenecyi, skąd ma odpłynąć na Wschód przejeżdżać ma przez Tyrol. Na granicy austryackiej na powitanie Cesarzowej francuskiej ma oczekiwać jeden z Arcyksiążąt a może i sam Cesarz, odprowadzając ją następnie aż do granicy włoskiej, gdzie ją powita następca tronu włoskiego.

— Piszą z Gracu do tegoż dziennika, że p. Kaiserfeld stanowczo odmówił przyjęcia ofiarowanej sobie posady namiestnika Styryi. Przyczyną odmowy tej posady przez p. Kaiserfelda ma być okoliczność, że rząd nie sankcyonował dotychczas statutu gminnego miasta Gracu, za którym p, Kaiserfeld głosował.

— Niefortunny obrót kongresu prawosławnego, o którem donosił nasz korespondent peszteński wzbudza pewne rozdrażnienie. To też gmina serbska w Zagrzebiu w połączeniu z wieloma innemi gminami uchwaliła wotum nieufności dla patryarchy Masirevicza i delegowanych większości.

— Zaburzenia w Tryeście stały się niejako periodycznemi. O ostatnich nie spotykamy bliższych doniesień. Zamiar podania się do dymisyi jenerała Möringa bardzo wpływowej osobistości i równie dla swych liberalnych przekonań używającej wzięcia w Wiedniu, jak dla znanych swych sympatyj włoskich mogącego wywierać wpływ na pewną część ludności w Tryeście — byłby zaiste niepokojącym objawem usposobienia tego miasta.

— W Gmunden odbyło się posiedzenie stowarzyszenia katolickiego pod przewodnictwem hr. Brandisa. Przemawiali biskup Rudiger, O. Grusza, Brandis, Frankenstein, Dittl i Lang.

— Wiedeński korespondent *Pester Llyolda* donosi, że według pewnych informacyj Lotar Bucher został powołany do Varzin, i że przygotowuje się tamże głośna dziennikarska manifestacya, mająca za cel zaprzeczyć głośno przyjaznym stosunkom Prus z Austryą. Varzin jest miejscem politycznych dewocyj hr. Bismarka — doniesienie to przeto wskazuje jakie dziś jest usposobienie kanclerza względem Austryi.

Królestwo Polskie.

Oddawna mówiono o nowej pożyczce Towarzystwa kredytowego w Kongresówce, wiadomości były tak szczegółowe, że mogliśmy przed kilkoma miesiącami podać naszym czytelnikom szczegóły nowych ustaw pożyczkowych Towarzystwa, według komunikatów nadesłanych nam z miejsca. Tymczasem widocznie sprawa była przesądzoną zawcześnie, albo poszła w odwłokę nieprzewidzianie. Wiadomo tylko, że jenerał Giecewicz jeździł w interesie pomienionej pożyczki do Petersburga, a już znowu od pewnego czasu dzienniki nawet moskiewskie powtarzają, że pożyczka nowa udzieloną będzie. Jest to przedmiot nader wielkiej wagi, byłaby to albowiem pierwsza po latach sześciu pomoc, jaka się zniszczonemu przez Moskali obywatelstwu, w udziale dostała. *Moskow. Wiedom.* podają następujące szczegóły o tej pożyczce: Na posiedzeniu Komitetu do spraw Królestwa, w Petersburgu odbytem d. 13go lipca, postanowiono przedstawić ministrowi finansów, aby dozwolił Towarzystwu kredytowemu wygotować odpowiedni czasowi, i istniejącym przepisom (?) projekt ustawy pożyczkowej, z tem, aby pożyczkę mogli dostawać również właściciele drobnych posiadłości, i właściciele włościanie. Projekt winien być wygotowany tak spiesznie, aby mógł być rozebrany w Komitecie urządzającym, i przedłożony komitetowi do spraw Królestwa nie później jak d. 1go lipca 1870 r.

Gdyby wiadomość, podana przez dziennik Katkowa była prawdziwa, to zaledwie za dwa lata pożyczka, byłaby udzieloną. Wypadek ten, nawet możnaby uważać za bardzo szczęśliwy, bo wygotowanie projektu w terminie oznaczonym, natrafiałoby na wiele trudności, gdyby projekt miał obejmować pożyczkę dla wszelkich, nawet włościańskich własności. Wprowadzenie zaś w życie podobnie wszechstronnego projektu, mogłoby nastąpić dopiero w odległym czasie, gdyż pożyczki Towarz. kredyt. dla włościan wymagałyby poprzedniego utworzenia ksiąg hipotecznych włościańskich, do czego Tow. kred. nie mogłoby przedstawić żadnych wniosków w projekcie. Gdyby więc rzeczywiście doniesienia Katkowa były prawdziwe, w takim razie równałyby się całkowitemu zaprzeczeniu możności udzielania przez Towarz. kredyt. pożyczek przynajmniej jeszcze przez lat cztery, albo i więcej. Z tego powodu nie przypuszczamy, aby były wiarogodne, a w każdym razie sądzimy, że zapewne dozwolonem będzie, dawać pożyczki właścicielom hipotekowanych majątków, nie czekając, aż wszystkie formalności ukończone zostaną, jakichby pożyczki włościańskie wymagały. W tym jednak razie również dopiero za lat dwa możnaby spodziewać się uiszczenia zamiaru nowej pożyczki Towarzystwa kredytowego; czas to bardzo odległy. Natomiast nic dotychczas nie słychać, aby na Litwie i Rusi dozwolono korzystać z instytucyj kredytowych cesarstwa. Pogadano o tem czas jakiś, i znowu złowroga panuje cisza.

— Donoszą z Podola do dzienników rosyjskich, że p. Sokołow, leśniczy powiatu jampolskiego, odkrył rudy srebrne, mające być dwa razy bogatsze od tych, jakie się znajdują w górach Ałtajskich. Znalazca przypuszcza, że w powiecie Olhopolskim, Mohilewskim i Uszyckim gubernii Podolskiej, oraz w Bessarabii naddniestrzańskiej, powinny się również znajdować rudy srebra, miedzi i cynku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 sierpnia. Wczoraj wieczorem oświetlono okna na obchód unii lubelskiej. Towarzystwo postępu rękodzielników i przemysłowców, po wykładzie Wincetego Pola, którego treścią były dzieje unii, zamiast zapowiedzianego koncertu, wyprawiło zabawę tańcującą. O obchodzie dnia wczorajszego we Lwowie, donosi powyżej w liście nasz korespondent. *Dziennik poznański*, który odbieramy w tej chwili, pisze: że wieczorem o godzinie 8 odbędzie się na wielkiej sali bazarowej wspólna składkowa wieczerza, również i Towarzystwo młodych przemysłowców święcić będzie dzień 11go w sposób godny i odpowiedni.

— Otrzymaliśmy „na restauracyę grobów królewskich w Krakowie" 5 złr. w banknotach i 1 złr. w srebrze (węgierski) zebrane przez pp. Marcina Falarza i Oltowskiego obywateli kołaczyckich podczas żałobnego nabożeństwa za duszę króla Kazimierza Wgo w Kołaczycach.

— Otrzymaliśmy złr. 40 na odnowę wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi. W składce tej wzięli udział kupcy:

Mikołaj Jawornicki złr. 5, Fr. Dębowski złr. 4, Wincenty Łopatkiewicz złr. 2, W. Tomaszewski złr. 1; subjekci handlowi: Ant. Borowski i Winc. Janowski po złr. 2, Stan. Duc, Henryk Fuchs, Wilh. Fenz, Wład. Gąsiorowski, Karol Gabryelski, Karol Gdański, Adolf Hillenbrand, Józef Janiszewski, Karol Jonas, Henryk Kretschmer, Edw. Kuszczak, Edw. Kinowski, Wład. Kwiatkowski, Edw. Litwiński, Franc. Lehnert, Ign. Matusiński, Edw. Protaszewicz, Leon Śmietański, Ign. Sobolewski, Adolf Skórczewski, Tad. Sobolewski, Wład. Swiądrowski, Ant. Vogler, Wład. Zajączkowski po złr. 1.

— Wczoraj o 10ej wieczór strażnik rogatkowy Samuel Weiss wpadł był do wody nagromadzonej przy rogatce Łobzowskiej w dole przy fortyfikacyi i utonął. Zdaje się, że albo był w stanie nietrzeźwym, albo jaką chwilową niemocą osłabiony, gdyż ilość nagromadzonej tam wody, nie jest tak znaczną, aby człowiek zdrowy mógł się utopić. Oficerowie dostrzegłszy wpadłego do wody, wydobyli go lecz pomoc jaką mu na razie udzielono, lubo jeszcze dawał znaki życia, nie była w stanie ocalić go. Podobne doły winny być ogrodzone.

— P. Żółtowski podarował 10 egzemplarzy dzieła p. Hip. Witowskiego „Chemia w obrazach" krakowskiej filii Towarzystwa Pedagogicznego.

— Z dniem 9 sierpnia otwartą została w Bochni stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną. Dotychczas posługiwano się w Bochni telegrafem kolei żelaznej w dworcu tej kolei.

— W Kosowie otworzoną została stacya telegraficzna z służbą dzienną.

— Do d. 7 sierpnia było w Szczawnicy gości kąpielnych 742 rodzin, złożonych z 1,243 osób.

— **Kańczuga** d. 10 sierpnia.

Obywatel tutejszy p. Wojciech Siterski doprowadziwszy do tego, aby gmina wybudowała szkołę murowaną, postarał się o podwyższenie płacy jednego nauczyciela ze 100 na 250 złr. i o powołanie drugiego nauczyciela z płacą 150 złr.; a gdy ostatniemu, który udziela naukę śpiewu, odjęto od stycznia b. r. używanie odsetek legatu ofiarowanego przez ś. p. Karola Kellermana dla nauczyciela muzyki, p. Siterski z własnej kieszeni obowiązał się płacić temuż nauczycielowi 50 złr. rocznie.

— D. 1 sierpnia wybuchł pożar w miasteczku Krystynopol w powiecie Sokalskim, które już w roku zeszłym w dwóch trzecich częściach pogorzało. Ogień powstał w domu Silbera, rozpostarł się na 9 domów i zagrażał zabudowaniom dworskim i klasztorowi Bernardynów. Gdy jednak była to niedziela i mnóstwo ludzi przybyło na nabożeństwo, rzucono się do ratunku i wstrzymano dalsze szerzenie się ognia. Szkodę obliczają na 15,000 złr., z czego połowa była zabezpieczoną. Ogień miał powstać przez nieostrożność.

— Rada szkolna krajowa rozpisuje konkursa na posady nauczycielskie, jako to: w powiecie kamionkowskim: w Busku na 4ch nauczycieli, Ohładowie, Radziechowie; dalej w pow. Jarosławskim w Wysocku, Łazach i Hruszowicach; w Kujdanowcach, pow. Kołomyjski; w Łancucie; w Rycerce górnej i Szarym, pow. Żywiecki; w Grzechyni, pow. Myślenicki; w Torhanowicach, pow. Samborski; w Szeszorach, pow. Kossowski. Termin zgłaszania się o te posady naznaczony jest do końca sierpnia.

— Sąd krajowy lwowski orzekł, iż artykuły *Dziennika Lwowskiego*: w N. 165 z d. 14 lipca p. n.: „Z wychodźtwa", w N. 182 z d. 31 lipca p. n.: „Rocznica stracenia Teofila Wiśniewskiego", w N. 185 z d. 3 sierpnia p. n.: „Z ulicy Piekarskiej", w N. 186 z d. 4 sierpnia p. n.: „Rektyfikacya państw europejskich", w N. 167 z d. 15 lipca artykuł wstępny i artykuł „Autonomia", wreszcie inserat w N. 186 z d. 4 sierpnia p. n.: „Wypadek z Barbarą Ubryk" zawierają istotę czynu zbrodni zakłócenia spokojności publicznej z § 65 a) k. kar. a nadto artykuł o straceniu Wiśniewskiego istotę czynu wykroczenia przeciw spokojności publicznej, przeto dalsze rozpowszechnianie N. 165, 167, 182, 185 i 186 *Dziennika Lwowskiego* zakazuje się, a zabór Nru 185 i 186 uznanym zostaje za usprawiedliwiony.

— Dnia 11 sierpnia przed południem i popołudniu drobny deszcz, noc pogodna ale zimna. Termometr w ciągu dnia spadł z + 12°.6 na + 8°.0 R. Barometr ciągle idzie do góry, ale już wolniej; rano o godzinie 6éj dnia 12go sierpnia stan jego był 328.26, termometru + 7°.6 R. Wiatr zachodni słaby.

— W piątek dnia 13go sierpnia, Śgo Hipolita męczennika.

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go sierpnia.

HOTEL SASKI: Władysław Wiśniewski kupiec z Warszawy, Mieczysław Dobiński z Oczesały, Stanisław hr. Walewski wł. d. z Kongresówki, Zdzisław hr. Zamoyski właśc. dóbr z Paryża, Stefan hr. Zamoyski wł. dóbr z Wysocka, Roch Zarzycki właśc. dóbr z Kongresówki, Aleksander Skarbiński z Warszawy, Hilary Dziewuszowski asesor sądu z Płocka, Emil Dworzak właśc. dóbr z Jasielskiego, Zofia Zalewska z Kongresówki, Wilczyńska wł. dóbr z Kongresówki.

HOTEL DREZDENSKI: Józef Snernin z Rosyi, Lucyna Gagatnicka z Warszawy, Leonard Serafiński notaryusz z Bochni, Paulina Korzeniowska z Rzymu.

HOTEL POLLERA: Dymitr Nemeczesko, Karol Grodecki z Czerniowic, Mieczysław Powlikowski właśc. dóbr z Radyszowa, Karol Dąbski właś. dóbr z Kongresówki, Anna Mierzejewska z Warszawy, S. Herschman kupiec z Wiednia, Stanisław Nagłowski z Wilna, Matylda Natanshn z Warszawy, Jan Rosental kupiec z Wiednia, X. G. Weseli, X. B. Müller z Opawy, Antoni Hammer radzca dworu ze Lwowa.

HOTEL POD RÓŻĄ: Seweryn hr. Mieżyński wł. dóbr z Miłosławia, Wacław Machnauer z córkami właśc. dóbr z Warszawy, A. Szyłtowska z córką właśc. dóbr z Warszawy, Bogdan Romaszkan kupiec z Czerniowiec, Stanisław Przystański z synem prof. z Warszawy, Antoni Orzechowski wł. dóbr z Podola, Przemysław Rusanowski właś. dóbr z Podola, Edward Niciński z córkami inżynier z Warszawy, Edward Maryański wł. d. z Podola.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Gazecie Lwowskiej.

Licytacye: W d. 2 września i 5go października w Dąbrowy sprzedaż realności pod L. 10 w Kannie, cena wywołania 495 złr. — W dniu 26 sierpnia i 28 października w Bochni sprzedaż realności włościańskiej pod L. 9 w Nieszkowcach.

Zawiadomienia: Sąd w Żmigrodzie Tacyannę Sywulicz spadkobierczynię Jurka Czajkowskiego zmarłego w Hałbowie; kur. Dr Gabowski. — Sąd w Przemyślu Machlę Fuss, celem doręczenia jej uchwały w sprawie pertraktacyjnej po Saulu Fuss; kurator Dr Illasiewicz. Sąd w Krościenku spadkobierców Teodora Cywińskiego, rosyjskiego porucznika, zmarłego w d. 9 lipca 1869 w Szczawnicy niższej, zgłoszenie się w 6 miesiącach, kurator Ludwik Andrusikiewicz. — Sąd w Dąbrowy wierzycielów X. Wacława Prohaski w Radgoszczy w d. 12 października 1866 zmarłego; zgłoszenie się 12go października w sądzie dąbrowskim. — Sąd lwowski Aleksandra Dydyńskiego, o mianowaniu dlań kuratorem Dra Zuckra, w sprawie z Ignacym Bochnakiem o zapłacenie 74 złr. — Sąd lwowski wierzycielów majątku po zmarłym aptekarzu Tytusie Lhotskim, o ogłoszeniu konkursu; komisarz konkursowy Dr Trusz. — Sąd w Wiennikach Ignacego Pokorskiego, o zapozwaniu go przez Franciszka i Barbarę Wolańskich, o ekstab. prawa 9-letniej dzierżawy realności pod l. 21 w Podborcach; ustna rozprawa 19go października; kurator Fryderyk Wolf. — Sąd w Przemyślu o zapozwaniu przez Franciszka i Maryę Zarębów Mieczysława Górskiego, Emilię Urbańską, Wincencyę Śmiałowską i Karola Hołyńskiego, o ekstab. z dóbr Lipy dolnej praw zahipotekowanych; kurator Dr Łużecki. — Sąd w Samborze Eudoksyę i spadkobierców Aleksandra Starzewskich, Annę Onyszkiewiczową, Stefana i Jadwigę Zawałkiewiczów, o zapozwaniu ich przez Wiktoryna Alfonsa, Idolię i Felicyę hr. Dzieduszyckich, o ekstab. sumy 9500 złr. z dóbr Uhełna i Siechowa; ustna rozprawa 24go września; kurator Dr Kohn. — Sąd lwowski o rozpisaniu konkursu na majątek Józefa Fryderyka i Ewy Baumgartenów; ustna rozprawa 21go października; kurator Dr Semilski.

Posady: Nauczyciela w 4 klasowem gimnazyum w Jaśle (735 złr. z prawem pobierania dodatku 105 złr.); podania do 20 sierpnia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

W sprawie zniżenia taryfy na kolejach odbyło się d. 10 sierpnia w sali ratuszowej zgromadzenie interesantów pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego p. Piotra Grosa. Po dłuższych naradach uchwalono przedłożyć ministerstwu memoryał z prośbą, ażeby wglądnąć raczyło w tę sprawę i wpłynęło na obniżenie taryfy transportów na kolejach galicyjskich. Do deputacyi, która ma memoryał przedłożyć ministerstwu wybrani zostali pp. Petrino, Petrowicz, hr. Badeni, Gross, Doms i sekretarz Izby handlowej p. Bodyński. Na wniosek p. Smolki uchwalono wzmocnić dotychczasowy komitet, do którego jeszcze wybrani zostali pp. Petrino, Petrewicz, Krzeczunowicz, Gorajski, hr. Badeni i Baruch. (*G. Lw.*)

Donoszą nam z Czech: Chmiel tak co do ilości jakoteż jakości w Czechach niepomyślne rezultaty przedstawia, co i *N. fr. Presse* potwierdza; nadto w Anglii i Belgii jeszcze mniej widoków nawet średniego plonu rokuje; może więc nasz krajowy chmiel co do jakości będzie więcej pożądany obecnie, jak Sadecki (Saatz). Spekulanci z Pragi już polecili swoim ajentom we Lwowie zakupywać chmiel, przeto może będzie na czasie zwrócić uwagę naszych producentów chmielu na te okoliczności.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 sierpnia. W tej chwili nie ma w całej Hiszpanii ani jednej bandy karlistowskiej. Banda, która się pojawiła w prowincyi Soria, poddała się. Ani jeden żołnierz hiszpański nie przeszedł do karlistów.

Paryż 10 sierpnia. Doniesienia tyczące się sporu między Sułtanem a wice-królem Egipskim, są coraz bardziej zadawalniające. Minister wojny Niel zawsze jeszcze ciężko chory.

Paryż 10 sierpnia. „Korespondencya karlistowska" nie przestaje zapewniać, że ruch karlistowski rozszerza się.

Paryż 10 sierpnia. Stan marszałka Niela jest zatrważający. Jenerał Leboeuf albo jen. Castelnau będzie mianowany tymczasowo ministrem wojny.

Florencya 9 sierpnia. Nic tu niewiadomo o zapowiadanym przez dzienniki zamiarze zwinięcia poselstwa włoskiego w Karlsruhe i poselstwa badeńskiego we Florencyi.

Kopenhaga 10 sierpnia. Na dzisiejszy wjazd królewicza z żoną (ks. Ludwiką Szwedzką) poczyniono wszędzie w mieście świetne przygotowania. Od portu aż do zamku Christiansborg cechy i wojsko tworzyły szpaler. Wjazd odbył się wśród huku dział i bicia dzwonów.

Kopenhaga 10 sierpnia. Królewicz z żoną wysiedli w porcie o godz. 1 3/4 w południe. Naczelny prezydent Kopenhagi powitał ich. Królewicz podziękował i rzekł: oby ten związek był nowym węzłem miłości i przyjaźni między trzema północnemi królestwami.

Madryt 10 sierpnia. Gubernator Katalonii donosi o ukazaniu się jednej bandy, dla ścigania któréj przedsiębrano stosowne środki.

Bukarest 9 sierpnia. Książę Karol prawdopodobnie w końcu tego tygodnia wyjeżdża do Krymu.

Bukareszt 10 sierpnia. Ajent rosyjski bar. Offenberg, towarzyszyć będzie księciu Karolowi do Liwadyi.

Nowy Jork 9 sierpnia. Plantatorowie w krajach południowych, zamówili 50,000 robotników (*kulies*). — 10,000 Indyan w Chiapa podniosło bunt przeciw Juarezowi. — Wulkan Cotopaxi wybuchnął.

Zaciekłość ministeryalnego organu pruskiego *Nordd. allg. Ztg* przeciw hr. Beustowi nie ustaje ani na chwilę. Dziennik ten strawestował ostatnią mowę kanclerza austryackiego w delegacyi mianą. Ten sposób traktowania pierwszego ministra obcego państwa przez dziennik rządowy nie może być bez doniosłości politycznej. Rząd pruski okazuje i dziś ten sam zamiar, jaki okazywał w chwili objęcia przez p. Beusta teki spraw zagranicznych, że przyjaźń jego da się tylko okupić poświęceniem kanclerza. Ale ponieważ ta nienawiść nie może mieć osobistych pobudek, bo gabinet pruski zanadto polityką się kieruje, aby miał się powodować namiętnością, przeto zapewne upatruje w kanclerzu austyrackim główną przeszkodę do zapewnienia się pod względem powolności Austryi dla dalszych planów pruskich. W Berlinie liczą podobno na to, że w razie upadku hr. Beusta, Austrya byłaby skłonniejszą do przymierza z Prusami przeciw Francyi i do pojednania się z Rosyą.

Jeśli można zaufać doniesieniu *Lloyda Peszteńskiego*, w tych dniach ma wyjść rażąca manifestacya dziennikarska pod wpływem hr. Bismarka, w któréj otwarcie przyznanem będzie stosunek nieprzyjazny Prus do Austryi. Wszelako podobne manifestacye pojawiają się od wielu miesięcy codziennie, i trudno je wzmocnić, czy zaś autorem ich Brass czy Bucher — mało to kogo obchodzi, skoro obaj odbierają zlecenia od rządu.

Hr. Bismarka zastępuje w ministerstwie spraw zagranicznych radca Thile, nieustający od lat wielu zastępca każdego ministra spraw zagranicznych. Teraz atoli w razie, gdyby hr. Bismark utrzymać się chciał tylko przy kanclerstwie Związku, a teki ministeryalnej nie przyjął na nowo, następcą jego zostałby mianowany Balan, poseł pruski przy dworze belgijskim. O powołaniu na tę posadę bar. Werthera z Wiednia, wcale nie słychać.

Komisya senatu francuskiego zajmująca się obradami nad *senatus-konsultem*, odbywa codziennie posiedzenia, lecz nie zaszła daleko w pracy swojej. Zaledwie za tydzień albo później będzie mogła wnieść do senatu ten przedmiot, a skoro senat nie zdołałby ukończyć obrad w tym miesiącu, z powodu przygotowywania mnóstwa poprawek, przeto albo zwołanie rad departamentowych naznaczone na d. 23 b. m. musi być odłożone, albo senat odroczony. Poprawki główne mają iść w duchu liberalnym, a mianowicie: przywrócenie adresu, wybory prezesa i wiceprezesów senatu, wybór nawet senatu przez rady departamentowe, zakaz piastowania razem kilku urzędów lub godności. Zdaniem *Indep. belge*, w komisyi senackiej tak się grupują stronnictwa: Maupas, Laguerronnière, Bonjean uważają wnioski senatu za niejasne i niedostateczne; Suin i Lacaze uważają go za nazbyt postępowy; reszta bierze go jak jest i jak go zapewne senat uchwali.

Marszałek Niel ma być bez nadziei życia. Cesarz Napoleon straciłby w nim nietylko wiernego przyjaciela, ale może zarazem najsilniejszą podnietę do wojny. Niel był ostatniemi czasy w radzie ministrów przeciwnym polityce pokojowej, i upatrywał ciągle konieczność wojny z Prusami.

Nord mniema, że gdyby Niel umarł, zastępca jego tymczasowy, admirał Rigault de Genouilly natychmiast zwinąłby gwardyę narodową ruchomą, co tem łatwiej dałoby się uskutecznić, że organizacya jej nie posunęła się jeszcze daleko, a praktyczność pod względem militarnym, napotyka na niewiarę u znawców.

Doniesienia o ruchach karlistowskich w Hiszpanii są sprzeczne: z jednéj strony głoszą, że już ani jednéj bandy powstańców niema w całym kraju; z drugiéj zaś donoszą o ściganiu jakiéj nowéj bandy lub o przytrzymaniu osób posiadających patenta oficerskie. Ruch karlistowski może atoli główną jest przyczyną powzięcia zamiaru, aby za pierwszem zebraniem się kortezów rozstrzygnąć kwestyę wyboru króla. Wybór taki położyłby kres dalszéj niepewności i występowaniu starszéj linii Bourbonów. Wszelako dziś trudniéj o króla niż przedtem, a mianowicie niż w pierwszych czasach rewolucyi. Jedynymi kandydatami mającymi prawo ubiegania się, mogą być Don Carlos albo książę Asturyi; ale właśnie obaj napotykają najwięcéj przeciwników w kortezach. Ztąd znów powstała pogłoska o kandydaturze Serrana. Takowa wznieciłaby tylko zawiść ambitnych, jak Prim.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Londyn 12 sierpnia. Parlament został odroczony. Mowa zamykająca obrady wyraża, iż królowa cieszy się nieprzerwanie jak najserdeczniejszemi zapewnieniami przyjaźni państw zagranicznych; ufność jej w utrzymanie i trwałość pokoju została w tym roku wzmocnioną. Rokowania z Ameryką zawieszone są za wspólną umową. Królowa spodziewa się utrzymania nadal przyjacielskich stosunków, a w końcu dziękuje za uchwalenie ustaw, mianowicie bilu kościelnego, jako źródła pojednania Irlandyi.

Lizbona 11 sierpnia. Krąży pogłoska o bliskim upadku ministerstwa.

Kursa. Wiedeń 12 sierp. godzina. 2 minut 5. 5% zjednoczony dług państwa 62·60. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 71·90. — Losy z roku 1860 100·90. — Akcye banku 778. — Akcye kredytowe 310·80. — Londyn 123·65. Srebro 120·50. — Dukat 5·88. — Lombardy 277·70. — Losy z roku 1864 124·—. — Akcye franko-austr. 148·75. — Napoleony 9·89. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 264·75. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 208.—. — Akcye kol. północ. wschod. 171·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 132.50. — Akc. banku. jeneral. 80 1/2. — Renta w srebrze 72·—. — Akc. anglo-banku 418·—. — Akc. kol. rządowej 420.50. Akc. banku budowy 76 1/2. — Tramway 188·50. — (usposobienie giełdy: brak pieniędzy.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzg

Kraków 12 sierp.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94	93
Bankn. pol. 100 złr.	442	432
Ruble ros. za 100 rsr.	155 1/2	153 1/2
Talary pr. za 100 tal.	183	181
Bankn. pr. za 100 złr.	82 1/4	81
Srebro nowe austr.	121 1/2	119 1/2
Dukat ważny	5 90	5 76
Napoleon d'or	9 96	9 76
Półimperyały rosyj.	9 96	9 76
4% gal. listy zas. bez k.	80 3/4	79 1/4
5% „ „ „ „ „	92	91 1/4
Obl. indemniz.	77	75 3/4
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	268	265
„ L. Cz. z całą wpł.	210	206 1/2
Listy. aus. zak. kr. z.	91 80	91 60
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 1/2 —
Listy gal, ban. hip.	93 —	92 1/2 —

Wiedeń 11 sierp.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	62 65	62 55
5% „ „ „ sreb.	72 —	71 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 25	92 75
„ „ czeskie	93 75	93 25
„ „ węgiers.	83 50	82 75
„ „ galicyj.	75 75	75 25
„ „ bukow.	75 50	75 —
„ „ siedmg.	80 50	80 —
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	108 30	108 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	100 20	100 —
4% galicyjskie	79 50	79 25
5% „	91 —	90 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	94 —	93 50
5% węgierskie. los.	92 50	92 —
5% zakł. kred. austr.	109 25	109 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	91 70	91 40
5% Domin. pań. 120 fl.	123 50	122 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	248 —	247 —
„ „ „ 1854	93 —	92 50
„ „ „ 1860	101 20	101 —
„ „ „ 1864	124 —	123 80
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	163 —	162 50
„ żegl. par. na D.	98 —	97 —
„ Księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	36 50	35 50
„ ks. Klary	36 50	35 50
„ hr. St. Genois	34 25	33 75
„ miasta Budy	35 50	35 —
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	22 —	21 50
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	753 —	751 —
Zakładu kredytow.	310 40	310 20
Żeglugi par. na Dun.	617 —	615 —
Kolei półn. Ferdynan.	2302	2297
„ rządowej fr.-a.	416 —	414 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	196 50	196 —
„ Pardubickiej	174 —	173 50
„ południowej	276 20	276 —
„ Galicyjskiej	264 50	264 —
„ Czerniowieckiej	208 75	208 25
Kol. węg. półn. wsch.	171 25	170 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	175 —	174 50
Akc. kol. Alf. finmań.	179 50	179 —
„ „ Kosz.-Bogum.	71 50	71 —
„ „ Siedmiogrodz.	178 —	177 50
„ „ Cisańskiej.	273 —	272 —
„ „ Wschod. węg.	102 50	101 75
Akcye Bank. ang. au.	418 50	418 —
„ angl. węg.	116 50	116 —
„ Zakł. kred. węg.	111 50	111 —
„ banku frank. austr	150 25	149 75
„ „ węgierskiego	79 50	78 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	93 —	91 —
„ wied. d. obr. płod.	93 —	92 —
„ galic. hipotecz.	— —	107 —
„ austr. związkow.	134 50	134 —
„ dla obrot. ogól.	141 —	140 —
„ Tow. han. pł. leś.	88 —	86 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ (Emis. 1862) „ „	90 75	90 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	145 —	144 —
„ „ Emis. 1867 „	144 —	143 50
Kol. połud. St. 500 fr.	120 75	120 25
„ Bony 6% 1870-1874	246 50	245 50

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	94 25	93 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 25	107 75
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 75	92 25
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	82 50
— — w srebrze „	95 50	95 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 —	102 50
Kol. Gal· K. L. Emis. II.	95 75	95 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	83 75	83 50
„ „ „ Emisya 1867.	91 75	91 25
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	91 25	91 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	94 25	94 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	93 50	93 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	95 —	94 50
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 —	100 50
Walúty.		
Cesarz koronny	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 91	5 90
Złoto *al marco*	5 88	5 86
Napoleondory	9 89[5]	9 88[5]
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory (niemieckie)	10 5	9 95
Suweryny angielskie	12 40	12 30

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 65	120 35
Srebro, kupony	121 —	120 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 82 1/4	1 81 7/8
Lwów 10 sierpnia.		
Dukat holenderski	5 83	5 76
„ cesarski	5 88	5 82
Półimperyał rosyjski	10 15	10 3
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 56 1/2	1 55 3/4
Talar pruski	1 83	1 82
Listy z. To. kr. gal. 5%	92 —	91 50
„ „ 4%	80 —	79 60
Listy zast. banku hip.	94 —	93 60
Obligi indem. b. kup.	75 80	75 30
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	265 50	264 50
„ „ lwow.-czer.	209 —	208 —
Akcye Banku hip. gal.	107 50	106 75
Warsz. 10 sierp.		
Listy zast. 1 ser. rub.	93 73	93 23
„ „ 2 ser. „	93 81	93 31
kupon „	— —	— 52 2/9
Listy likwidac. „	78 23	77 73
kupon „	— —	— 76 2/3
Pożyczka r, 1864 „	174 —	173 —
r. 1866 „	174 —	173 —
Kolej warsz. wied „	70 50	70 —
„ warsz byd. „	74 50	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* o god. 7·10 rano, 3·30 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; — do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 7·15 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem. o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·45 rano; o 7·45 wieczór z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano - z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. - z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9 28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.17 rano, 7 ·37 . wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. później od krakow.

NEKROLOG.

Na dniu 6 Sierpnia r. b. po czteromiesięcznych ciężkich cierpieniach, opatrzony SS. Sakramentami, rozstał się z tym światem w 42 roku życia swego, *Wincenty Fontana*, Starosta powiatowy w Nisku, dawniej właściciel dóbr Siedlisk w obwodzie Żółkiewskim. Pióro moje za słabe, aby wiernie skreślić wszystkie przymioty duszy i serca, zdobiące tego męża.

Pojąwszy ważność obowiązków obywatela, również jak owych z urzędu doń należących, umiał takowe godzić, kierując je ku dobru publicznemu wszędzie, przez co zjednał sobie powszechny szacunek i miłość we wszystkich warstwach społeczeństwa. Jako wzorowy mąż i ojciec, jako serdeczny brat i przyjaciel, był przykładem dla wszystkich, z któremi tylko się zetknął.

Bóg jednak nie pozwolił nam cieszyć się długo tym pełnym cnót człowiekiem, gdyż zaledwie trzy upłynęły lata, a już śmierć nieubłagana, pomimo gorących próśb zasyłanych do Wszechmocnego, wydarła pięcio-letniemu synkowi najlepszego ojca; bratu uwielbianego brata; urzędnikom wzorowego naczelnika, a nam wreszcie obywatelom, wszystko razem. Jakim był ś.p. Wincenty, swiadczą najlepiej łzy, któremi grób jego przy wspaniałym obchodzie pogrzebowym wszystkie warstwy społeczeństwa skropiły wśród rzewnego łkania.

Pożegnaliśmy cię mężu w cnotach wypróbowany, mężu ogólnie ukochany, pożegnaliśmy na wieki Na wieki? Nie! bo pamięć twoja zostanie niezatartą w naszych pełnych smutku sercach. Cześć ci drogi nasz Przyjacielu! Oby kraj nasz mógł nadal liczyć więcéj podobnych Tobie! (1407 **K. C.**

Obwieszczenie.

N. 11682

Pan Ludwik Lipiński nabywszy realność pod L. 89 przy ulicy Łobzowskiej, drosi o udzielenie mu pozwolenia na założenie Garbarni w tymże domu.

W myśl §. 35 Ustawy przemysłowej z dnia 20 Grudnia 1859, wzywa Magistrat strony interesowane, aby w przeciągu najdalej 4ch tygodni zarzuty, jakie przeciw założeniu tamże Fabryki mieć mogą, na piśmie do Magistratu podały, w przeciwnym bowiem razie, panu Lipińskiemu koncesya na założenie i prowadzenie fabryki garbarskiej w wspomnionym domu udzieloną zostanie.

Z Magistratu kr. gł. Miasta Krakowa.

Kraków dnia 7 Sierpnia 1869.
(1460-1-3)

Czcionkami Drukarni „Czasu" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*